

5209

KURIER

SOBOTA 5 STYCZNIA 1991 R.

Nr 3 (11520)

Wileński

Kalendarium

* Sobota (5.1) jest 5 dniem 1991 r. Do końca roku 360 dni.
* Znak Zodiaku — Koziorożec (22.XII—20.1).

* Imieniny: sobota — Hanny, Edwarda, Emiliana, Telesfora; niedziela — Kacpra, Mechlora, Baltazara; poniedziałek — Juliana, Lucjana, Rajmunda.
* Wschód Słońca — 8.42, zachód — 16.06. Długość dnia 7 godz. 25 min.

Litewska Służba Hydrometeorologiczna przewiduje na 5 stycznia zachmurzenie z przejaśnieniami, lokalne opady, wiatr południowo-zachodni, umiarkowana, temperatura 2—4 stopnie ciepła.

W ciągu następnych dwóch dni lokalne opady, temperatura w nocy od -1 do +4, w dzień 1—6 stopni ciepła.

W rządzie Litwy

WILNO. 4 stycznia odbyło się posiedzenie rządu Republiki Litewskiej i członków komisji tymczasowej reformy gospodarczej Rady Najwyższej.

Ze względu na to, że od 1 stycznia br. uprawomocniła się ustawa o zagwarantowaniu dochodów ludności, na posiedzeniu omówiono kwestię, w jaki sposób skompensować dla nich

dotatkowe wydatki spowodowane zmianą cen detalicznych. Po omówieniu dwóch alternatywnych projektów rząd podjął uchwałę w tej kwestii.

Na posiedzeniu omówiono również tryb regulowania cen i taryf, który zostanie zatwierdzony później i przedstawiony społeczeństwu.

(ELTA)

Powstaje wspólny system celny

WILNO. 4 stycznia zakończyła się tu dwudniowa narada kierowników departamentów cel Litwy, Łotwy i Estonii. Wyciągnięto z niej wspólny wniosek, że trzy republiki bałtyckie powinny przestrzegać wspólnego systemu celnego chroniąc granice wschodnie i zachodnie oraz kontrolując granice wewnętrzne.

Przedstawiciele republik podpisały protokół, przewidujący dalszą koordynację działań, wymianę informacji. Wspólnie będzie się rozstrzygać problemy, związane z kontrolą, deklarowaniem i ewidencją podróży transzycyjnych i transportu.

(ELTA)

Republiki radzieckie skłaniają się do układu związkowego

3 stycznia w Moskwie odbyło się posiedzenie Rady Federacji ZSRR. Uczestniczyli w nim kierownicy Rad Najwyższych i Rad Ministrów republik Związku Radzieckiego. Rozpatrywano umowę gospodarczą na 1991 rok. W posiedzeniu uczestniczył stały przedstawiciel Litwy w Moskwie E. Biczkaukas.

— Na posiedzeniu nie podjęto jakichś decyzji — powiedział E. Biczkaukas korespondentowi ELTA. — Wszystkie republiki świeckie w istocie jednak poparty zgłoszony projekt. Między innymi przewiduje on, jakie wpłaty będą uiszczaly republiki w tym roku, jakie umowy zamierza się zawrzeć itp. Na posiedzeniu powiedziałem, że Litwa nie podpisał takiego porozumienia. Na te moje słowa zbytnio nie zareagowało.

— Czy to nie świadczy, że Kreml ignoruje wcześniejsze propozycje Litwy i nie zamierza szukać wspólnych rozwiązań? Jakie kroki w obecnej sytuacji moglibyśmy podjąć?

— Musimy ze Związkiem Radzieckim podpisać dwustronne, partnerskie porozumienie gospodarcze.

— Ale czy jest to możliwe w obecnych warunkach? Tym bardziej, że ZSRR unika takiego porozumienia, gdyż byłoby to krok do odrodzenia państwowości Litwy.

— Powinniśmy dążyć do dwustronnego porozumienia z ZSRR. Możliwy jest kompromis, który mogłyby zaakceptować obie strony. Przy tym nie możemy przekroczyć granicy poza którą Litwa traktowałaby się jako jedną z republik związkowych.

Agencja zagraniczna o podróży W. Landsbergisa

Korespondent Reutersa relacjonuje pobyt przewodniczącego Rady Najwyższej Litwy W. Landsbergisa w stolicy Norwegii. We czwartek W. Landsbergis oświadczył w Oslo, że rząd Litwy wzmacnia ochronę najważniejszych gmachów przed ewentualną napaścią wojskowych radzieckich. W związku z tym przewodniczący parlamentu poprosił Zachód o aktywniejsze popieranie republik bałtyckich.

W. Landsbergis, przemawiając na konferencji międzynarodowej w Oslo powiedział, że Moskwa wywiera nacisk na trzy republiki bałtyckie i że poparcie polityczne Zachodu dało Batom najlepsze możliwości do odzyskania utraconej przed 50 laty niepodległości.

— Podjęliśmy kroki, aby obronić przed napaścią. Dom Prasy i

inne gmachy — powiedział W. Landsbergis. — Nie możemy jednak obronić się własnymi siłami zbrojnymi. Jedyną możliwą ochroną może być więc ochrona dyplomatyczna ze strony Zachodu. Prosiłem o nią w rozmowie z prezydentem USA G. Bushem w ubiegłym miesiącu. O taką ochronę ponownie proszę dziś.

Przywódca Litwy powiedział, że Moskwa nasiliła kampanię prowokacji przeciwko Litwie, Łotwie i Estonii. Podkreślił on, że w tym tygodniu w Wilnie doszło do nieznacznych starć między wojskami radzieckimi a funkcjonariuszami ochrony Litwy. Jednocześnie w sąsiedniej Łotwie we środę siły MSW ZSRR obsadziły zespół pasowy.

— Prowokacje podejmowane są stale, ciągle — powiedział na

konferencji prasowej przewodniczący Rady Najwyższej. — Najgroźniejsze obecnie są w Rydze. Wszyscy stanowimy ten sam cel.

W referacie, wygłoszonym na międzynarodowej konferencji, poświęconej przemianom w Europie, W. Landsbergis przestrzegł Zachód przed zbytym fascynowaniem się reformami politycznymi i gospodarczymi prezydenta ZSRR Michaiła Gorbaczowa, mówiąc, że żelim radziecki dotychczas był dyktantem. Jednocześnie, powiedział on, że dotąd nie jest jasne, czy funkcjonariusze radzieccy nie realizują ogłoszonej jeszcze w ubiegłym miesiącu, groźby, że od 1 stycznia zostaną przerwane dostawy żywności i surowców na Litwę.

Reuter—ELTA

Opóźnienie podwyżki cen: 6 mln rubli strat dziennie...

Przedwczoraj odbyła się kolejna konferencja prasowa z premierem Republiki Litewskiej K. Prunskiene oraz ministrem ds. opieki społecznej A. Dobrowolskasm.

Na wstępie K. Prunskiene o powiedziała o swoim pobycie w Australii. Na kontynencie tym z pełnym zrozumieniem i poparciem odniesiono się do spraw niepodległościowych Litwy. Z kompetentnymi osobami omówiono kwestię utworzenia wspólnego biura handlowego. W najbliższym czasie wyjadą dwaj specjaliści z Litwy w celu opanowania nowych technologii w przemyśle włenym.

K. Prunskiene powiedziała, że w sumie była to owocna podróż, nawiazano już pierwsze rzeczowe kontakty w dziedzinie współpracy.

Najbardziej jednak interesowała zebranych podwyżka cen i kompensata. Jak podkreślił minister opieki społecznej A. Dobrowolskas, wokół tej sprawy rozgorzały gorące dyskusje. Bez względu jednak na to, chcemy my tego czy nie — podwyżka

cen jest niezbędna. Samo życie do tego zmusza. Bez podwyżki, każdy dzień przynosi bowiem aż 6 mln rubli strat. Najważniejszą sprawą jest właściwe wypracowanie mechanizmu dodatków osobom najgorzej ustytuowanym. Kwestię tę rząd ma omówić i uzgodnić z tymczasową komisją ds. reformy gospodarczej Rady Najwyższej. Niestety, pod wieloma względami między Komisją a rządem są rozbieżności. Jedne jest jasne, i co do tego są wszyscy zgodni, że kompensatę należy wypłacić niezwłocznie. Przede wszystkim osobom o najniższym uposażeniu: emerytom, dzieciom, studentom i in.

Niestety, nie zapadły na razie żadne konkretne decyzje w tej sprawie. W najbliższych dniach kwestie te jednak zostaną rozstrzygnięte i podane do wiadomości publicznej.

Stowem, atmosfera na konferencji była raczej napięta i bardzo szkoda, że również i tym razem wyszliśmy prawie z niczym.

Julitta TRYK, kor. „Kurieria Wileńskiego”

Spotkanie ze społeczeństwem

KOWNO (ELTA). 4 stycznia w wielkiej sali Uniwersytetu Witolda Wielkiego z przedstawicielami społeczeństwa miasta spotkał się deputowany do Rady Najwyższej Republiki Litewskiej, zastępca przewodniczącego Rady Najwyższej Czesławas Stankewiczius.

Gość opowiedział o pracy parlamentu republiki, o podjętych już i szkodliwych ustawach, wysiłkach dla ugruntowania niepodległości Litwy. Cz. Stankewiczius mówił o otwarciu o problemach, jakie nas oczekują, ich przyczynach obiektywnych i subiektywnych. Podkreślił on, że pokonamy trudności tylko krocząc zdecydowanie obroną drogą, zgodnie pracując, zacieśniając więzi z partnerami na wschodzie i zachodzie. Rozmowa ze Związkiem Radzieckim Litwa powinna rozpocząć skonsolidowaną, maksymalnie minimalizując wzajemne rozdziewki.

Komunikat Prokuratury Generalnej

1 stycznia 1991 r. w ogrodzie spółki sadowniczej „Panerys” we wsi Krzyżaki w rejonie wileńskim znaleziono niezidentyfikowanego zwłoki młodego człowieka ze śladami jełcia.

Ustalono, że jest to Džiugas Ozolasa, s Romualdas, urodzony w 1970 r. Wypadek wzbudził zainteresowanie i niepokój społeczności, gdyż zabity Dz. Ozolasa był synem wicepremiera Republiki Litewskiej Romualdas Ozolasa.

Prokuratura Generalna Republiki Litewskiej i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych są zdania, że należy poinformować mieszkańców republiki o okolicznościach i motywach tej zbrodni.

Wstępne śledztwo ustaliło, że Dz. Ozolasa wspólnie ze swymi byłymi kolegami z klasy w jednym z domków letniskowych spółki sadowniczej spotykał Nowy Rok. Około godziny pierwszej w nocy udał się na spotkanie z kolegami ze swego roku, którzy w

pobliżu spotykali Nowy Rok. Dz. Ozolasa w poszukiwaniu ich wstąpił do domku, w którym się znajdowali nieznanymi pijanymi młodzi ludzie. Na podwórzu doszło do konfliktu. Riczardas N. umyślnie z pobudek chuligańskich uderzył Dz. Ozolasa pięścią w twarz, zwałł go na ziemię i nogami kopnął w głowę. Wskutek doznanych obrażeń nastąpił wylew krwi pod miękkimi powłokami mózgu głowy. Dz. Ozolasa zmarł.

Podjęzany Riczardas N. został zatrzymany. W toku dochodzenia wyjaśnili okoliczności popełnionej zbrodni. Dochodzenie prowadzi śledczy Departamentu Badania Przestępstw przy Prokuraturze Generalnej Republiki Litewskiej. O wynikach śledztwa poinformujemy społeczność dodatkowo.

Prokurator Generalny Republiki Litewskiej A. PAULAUŠKAS

Od awarii na Janowskich; Azotach minął już rok. Wiele się tu zmieniło na lepsze. Przede wszystkim udoskonalono technologię produkcji. Zwiększono nadzór, regularnie się prowadzi pomiary zanieczyszczenia środowiska.

NA ZDJĘCIU: centralny pulpit sterowania w oddziale produkcji amoniaku. Od lewej — operatory A. Mikulis, S. Tatur i R. Makareckas.

Fot. W. Żarnostekow



SD RP i DPPL podpisały umowę

Pierwsze kontakty między byłą samodzielną KPL i Socjaldemokracją Rzeczypospolitej Polskiej były nawiązane jeszcze w ubiegłym roku. Na Litwie bawiła delegacja z członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego SD RP Tadeuszem Iwimskim. Natomiast ze strony Litwy w Polsce delegacja z sekretarzem KC KP Litwy Powilasem Gylsemem.

Po zreformowaniu KPL w Demokratyczną Partię Pracy Litwy poszukiwane są dalsze dziedziny współpracy. 3 stycznia między DPPL oraz SD RP podpisano umowę. Co ona zakłada? — zapy-

taliśmy o to Mieczysława SADOWSKIEGO, konsultanta sekretariatu DPPL.

— Przewodniczący Komisji Międzynarodowej Rady Naczelnej SD RP prof. Jerzy Wiatr i zastępca przewodniczącego DPPL Giediminas Kirklis podpisali umowę. Przewiduje ona coroczną wymianę delegacji partyjnych prelegentów w dziedzinie nauk społecznych, naukowych, ekonomistów, historyków celem uczestniczenia w konferencjach, seminariach, wystąpienia przed społeczeństwem. Około 15 rejonów i miast Litwy współpracuje teraz z odpowiednimi ogniwami SD RP.

Przewiduje się, że pierwsza wizyta przewodniczącego DPPL Algirdasa Brazauskasa do Polski ma odbyć się wiosną tego roku. Przewidziane jest nawiazanie wymiany między deputowanymi do parlamentu Litwy, członkami Demokratycznej Partii Pracy Litwy i posłami na Sejm, członkami SD RP, a także popieranie litewskich towarzystw kulturalnych w Polsce i polskich kulturalnych w Litwie, wymiana wydawnicza.

Umowa ma charakter bezterminowy, może być dopełniana zgodnie z obustronnym porozumieniem. **JÓZEF SZYMANSKI**

W rządzie Republiki Litewskiej

Zgodnie z uchwałą nr 388 rządu Republiki Litewskiej z 29 grudnia 1990 r. zezwala się leczyć w Druskininkajskim Szpitalu Miejskim w oddziałach rehabilitacji dla inwalidów i uczestników Wielkiej Wojny Narodowej inwalidom, uczestnikom wojny, zrehabilitowanym zezwaniom, więźniom politycznym i uczestnikom rezystancji, weteranom pracy, wszystkim osobom, potrzebującym pomocy rehabilitacyjnej. Postanowiono nazywać te oddziały oddziałami rehabilitacyjnymi. ***

Zgodnie z uchwałą nr 390 rządu Republiki Litewskiej z 29 grudnia 1990 r. Litewski Związek Niewidomych i Słabo Widzących, Litewskie Towarzystwo Głuchych oraz Litewskie Stowarzyszenie Inwalidów uznane zostały za założycieli ich indywidualnych (personalnych) przed-

siębiorstw. Nadano im prawa osoby prawnej. Zgodnie z uchwałą nr 391 rządu Republiki Litewskiej z 29 grudnia 1990 r. przewiduje się go Litwy emerytury państwowej ZSRR... obywatelom Republiki Litewskiej, pracującym w Międzynarodowym Departamencie Ochrony Kraju, którym wypłacane emerytury były przetrwane. ***

Powysze emerytury wypłacane od dnia przetrwania wypłacania otrzymanych emerytur. Uchwała głosi, że ministerstwa, departamenty, przedsiębiorstwa, instytucje i organizacje powinny zachować dla odczwier się na zorganizowanych przez Departament Ochrony Kraju, przez są wszelkie gwarancje społeczne, przewidziane w ustawach Republiki Litewskiej.

Zatwierdzono umowę z ZSRR

WARSZAWA. Rada Ministrów RP zatwierdziła umowę z rządem radzieckim w sprawie wzajemnych stosunków gospodarczych, podpisaną w Moskwie 13 listopada roku ubiegłego.

Dokument ten określa zasady przejścia od 1 stycznia br. na rozliczenia w walucie wymienialnej według cen światowych we wszystkich dziedzinach stosunków gospodarczych między obu kra-

jami. Co się tyczy warunków wzajemnych dostaw towarów, opłat i cen, to będą je ustalały same przedsiębiorstwa i firmy podczas zawierania kontraktów. Będą one również odpowiadały za wykonanie podejmowanych zobowiązań.

Umowa uwzględniła handel barterowy bez rozliczeń w dewizach.

ZE SWIATA

Kongres USA wznawia obrady

WASZYNGTON. Czy będzie wojna na Bliskim Wschodzie? Jak się spodziewano, sprawa ta stała się głównym tematem debaty już w pierwszym dniu obrad Kongresu USA 102 kadencji. Po oficjalnych ceremoniach zaprzysiężenia nowych prawodawców we czwartek minister obrony USA Richard Cheney i sekretarz stanu James Baker przeprowadzili na Kapitolu zamknięte briefingi dla grupy kongresmanów i senatorów. Jak powiedzieli prawodawcy, którzy byli obecni na tych posiedzeniach, mówiono o kształtującej się sytuacji na Bliskim Wschodzie w danej chwili, a także o najnowszych posunięciach dyplomatycznej administracji. Zarówno Baker, jak i Cheney dali do zrozumienia, że międzynarodowe sankcje gospodarcze przeciwko Irakowi nie są dość skuteczne.

Najważniejszą kwestią, naturalnie, było omówienie przyszłej podróży sekretarza stanu do Europy w celu spotkania się z ministrem spraw zagranicznych Iraku Tarikiem Azizem. Jak powiedział Fassel, sekretarz stanu Baker zakomunikował, że na razie ze strony Iraku nie nastąpiły żadne pozytywne sygnały co do ewentualnego spotkania, jednakże w każdym wypadku odbędzie tę podróż.

W Polsce wyprzedza się ruble

WARSZAWA. Od początku roku Narodowy Bank Polski zaprzestł skupu walut byłych krajów socjalistycznych. Takli los spotkał również ruble radzieckie. Teraz nabyć lub sprzedać je można wyłącznie w prywatnych kantorach wymiany. Na przykład, we czwartek skupowały one głównie od obywateli radzieckich walutę według kursu 370—380 złotych za rubel (cena dwóch pudełek zapatek), a sprzedawaty po 430—440 zł.

W wielu kantorach wymiany w Warszawie, Gdańsku, Poznaniu i innych miastach kraju pojawiły się już ogłoszenia: „Skupujemy wyłącznie banknoty 50 i 100-rublowe. Innych nie przyjmujemy”. Jednakże handel rublami w tych dniach prosperował również bezpośrednio na ulicach stolicy Polski. We czwartek konspondent TASS był świadkiem ciekawej sceny: poprzez uniesioną szybę lady z rejestracją ar-

meńską, zaparkowaną w pobliżu Pałacu Nauki i Kultury, dwaj młodzi sprzedawali warszawskiemu ruble po 400 złotych, wyciągając je z pojemnej torczki. Według opinii specjalistów przedstawicielstwa handlowego ZSRR, w Warszawie obecnie po bazarach i kantorach krąży około 14 mlrd rubli. Jak podał PAP, analogicznie jest też z niektórymi innymi walutami. Na przykład, węgierskiego forinta kupuje się po 100—120 zł. (było 440—450), czesiosłowacką koronę sprzedaje się po 230 zł, poprzednio kosztowała trzykrotnie więcej. Jednocześnie we wszystkich sklepach „Pewexu” od początku roku towary importowane i miejscowe sprzedaje się wyłącznie za złotych.

Strefa kłeski żywiolowej

WASZYNGTON. Prezydent USA George Bush ogłosił 6 okregów stanu Missisipi jako strefę kłeski żywiolowej.

Decyzję tę szef Białego Domu podjął w związku z huraganami i ulewami, jakie nawiedziły te okregi od 19 grudnia ubiegłego roku i spowodowały zatopienie szeregu położonych tam miejscowości.

(TASS)

UCHWAŁA RZĄDU REPUBLIKI LITWESKIEJ NR 387 Z 20 GRUDNIA 1990 R.

O CZĘŚCIOWEJ ZMIANIE UCHWAŁY RZĄDU REPUBLIKI LITWESKIEJ NR 290 Z 25 WRZEŚNIA 1990 R.

Rząd Republiki Litewskiej postanawia:

1. Dokonując częściowej zmiany załącznika „Tymczasowy tryb wywożenia i wysyłania towarów z Republiki Litewskiej” do uchwały Rządu Republiki Litewskiej nr 290 z 25 września 1990 r. „O trybie sprzedaży i ekspedowania z przedsiębiorstw, wywożenia i wysyłania towarów z Republiki Litewskiej (Dziennik Ustaw, 1990, nr 28—691; nr 32—785), jego 8 punkt zredagować w sposób następujący:

„8. Przesyłki pocztowe, wysyłane poza obręb Republiki Litewskiej z artykułami spożywczymi i nie spożywczymi przyjmowane są od osób, jeżeli przesyła się je do osób, odbywających służbę wojskową lub karę w zakładach robót poprawczych i innych, do studentów i uczniów, zespołów i ich potomków, a wartość pojedynczej przesyłki nie przekracza 50 rubli, jak też przesyłki od osób, uprawiających indywidualną działalność produkcyjną (z dozwolenia im do sprzedaży produkcja).

Kierownik urzędu pocztowego ma prawo, gdy zaistnieją szczególne wypadki, zezwalać na przyjmowanie przesyłanych również do innych osób przesyłek z towarami, których wartość nie przekracza 50 rubli.

Wysyłanie cebulek kwiatowych i innego materiału nasionowego (w tym ziół leczniczych), używanej odzieży osobistej nie jest ograniczane.

Lekarstwa mogą być przyjmowane do wysyłania poza granice Republiki Litewskiej tylko po okazaniu zezwolenia lekarza leczącego (nie więcej niż jedna norma leków na kurs leczenia na osobę i nie dłużej niż miesiąc). W razie wysyłania większych ilości leków potrzebne jest zezwolenie lekarza naczelnego placówki leczniczej lub profilaktycznej.

Książki do wysyłania poza granice Republiki Litewskiej przyjmowane są nie więcej, niż po jednym egzemplarzu tytułu.

Wyroby wykrakowane (z zachowaniem terminów ich gwarancji) przyjmuje się do przesyłania tylko do zakładów, fabryk i zakładów naprawczych, jak też od nich.

Pracownicy poczty mają prawo sprawczać przyjmowane przesyłki pocztowe”.

Premier Republiki Litewskiej

K. PRUNSKIS



SPORT

NURKA PO MEDALE

W australijskim mieście Perth rozpoczęły się mistrzostwa świata w sportach wodnych. Jako pierwsze medale podzieliły reprezentantki skoków do wody z wieży.

Nie obeszło się bez niespodzianki. Mistrzyni olimpijska z Seulu Chinka Xu Yanmei znalazła się poza podium, zajmując ostatecznie 4. lokatę, choć początkowo prowadziła. Na najwyższym stopniu stanęła natomiast jej rodaczka 12-letnia, mierząca 148 cm i ważąca 41 kg, młodziutka Fu Minhsiaoh z notą — 426,51 pkt. Dwie dalsze lokaty wywalczyły J. Mirszina (ZSRR) — 402,87 pkt oraz Amerykanka W. Williams — 400,23 pkt.

Obiadujący w Percie w przededniu mistrzostw komitet techniczny Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Pływania podjął szereg ważnych decyzji, którymi dopiero po ich zakończeniu, począwszy od 3 marca br.

Odtąd w wyścigach pływackich możliwy będzie wyłączenie jeden fałstart. Po nim kandydy z zawodników, który ponownie wystartuje zbyt szybko, zostanie automatycznie zdyskwalifikowany.

Drużą nowości dotyczy pływania na grzbiecie. Obecnie zawo-

dnik od startu będzie mógł płynąć pod wodą nie 10, ale 15 metrów, przy czym jako pierwsza z wody ma się wynurzyć jego głowa. Warto przypomnieć, że 10-metrowa strefa została wprowadzona po Igrzyskach Olimpijskich w Seulu, kiedy to Amerykanin D. Berkoiff zajął w niej 13. miejsce. Ponadto pływacy grzebiąc przy nawrocie będą mogli dotykać krawędzi basenu nie tylko ręką, ale dowolną częścią ciała.

BRYLANTY DLA RODAKÓW

W Lyonie odbyła się oficjalna ceremonia zamknięcia meczu o szachowe mistrzostwo świata między G. Kasparowem i A. Karpowem, połączone z rozdaniem nagród. Kasparowowi, jako obrońcy tytułu, wręczono krystowy brylantowy monogram w kształcie dwóch przeciwnie skierowanych liter „K” — dzieło ręk lozańskich jubilerów oraz premię w wysokości 1,5 mln dolarów. Karpow, który został skrzywdzony, zainkasował bowiem 900 tys. dolarów.

Mistrz świata oświadczył, że jest sprędywany sprzedać szachownicę na aukcji, a uzyskane pieniądze przekazać na potrzeby bakinijskich Ormiań, którzy ucierpieli podczas międzynarodowości wsi w stolicy Azerbejdżanu w lutym ubiegłego roku.

Kasparow i Karpow zwierzyl

się dziennikarzem, że zamierza w najbliższym czasie napisać książkę o zakonczonym polskim. Obecaj spoglądają więc w jutro, w nowy tryzletni cykl walki o „koronę” szachową są dni twierdzą, że niedługo się regulaminowe zmiany turniejowe, dotyczące możliwości oddawania partii, brania przerw podczas meczu, skrócenia czasu wydzielenego na obmyślenie posunięć.

NA TAFLACH OCEANEM

Na trawersach w Kanadzie mistrzostwach świata hokeistów juniorów reprezentacja ZSRR w 6 rundzie straciła pierwszy punkt, remisując z Finlandią 5:5. W ten sposób losy „białych” po które młodzi rodacy sięgną strzowie krązka mogą rozstrzygnąć po raz 6 z rzędu, dostrzygną z niego w ich ostatnim pojedynku z rówieśnikami kanadyjskimi. Wobec możliwości oddawania partii, brania przerw podczas meczu, skrócenia czasu wydzielenego na obmyślenie posunięć.

W koleinyim występie z drużyną NHL moskiewskimi zwanymi Ilii NHL „Harbin” „Dynamo” zremisowało z „Harford Whalers” 3:3. W Kanadzie przebywa reprezentacja ZSRR olimpijska reprezentacja ZSRR, która w prowincji Alberta wygrała 8 spotkań. Początek wyścigu obliczają, jako że hokeiści radzieccy dokonali „olimpijskich” Kanady — 5:3.

Int. wł. i TASS

Wieżniowie to też ludzie, tylko facy, którzy się potykają wybrali w życiu niewłaściwą drogę. Jedynie względem miłosierdzia i humanitaryzmu, jak też dążeniem społeczeństwa do narowienia ich na drogę prawdy można wymusić tak imponujący wygląd... nowego więzienia, zbudowanego w miasteczku Weiterstadt koło Frankfurtu (RFN). Sala, do której aresztanci mają chodzić na apel, podobna jest bardziej, zdaniem agencji DPA, do hallu nowoczesnego hotelu średniej klasy. Jest tu i bujna zielen, i światło dzienne padające przez przedziurzyste dachy... Fot. DPA—TASS

Defilada suwerenności samorządów

WYWIAD W ZWIĄZKU Z OŚWIADCZENIEM
PROKURATURY GENERALNEJ RL

Oświadczenie Prokuratury Generalnej RL, którego tekst zamieściliśmy w przededniu Świąt Bożonarodzeniowych, wywołało dalece niejednoznaczny stosunek naszych Czytelników.

Dotychczas otrzymujemy listy i telefony, nawiązujące do wspomnianego oświadczenia, jego poszczególnych założeń i wniosków. Nijak zamieszczamy wywiad, jakiego udzielił naszemu korespondentowi odpowiedzialni pracownicy tego resortu — zast. głównego prokuratora działu kompetencji ogólnej Władysław MATKIEWICZ, starszy prokurator wydziału Stepanos PODERIS i prokurator Gintautas POSZIUNAS.

KOR: Jak można wywnioskować z opinii naszych Czytelników, żadnych zastrzeżeń nie budzi zawarte w oświadczeniu stwierdzenie, iż nieodwołalnym warunkiem pomysłowego przebiegu procesu odrodzenia Państwa Litewskiego jest przestrzeganie ustaw RL, a przede wszystkim jej Tymczasowej Konstytucji. Natomiast zdumienie, zakłopotanie, a nawet oburzenie naszych respondentów wywołuje dobór przykładów nielegalnego traktowania Tymczasowej Ustawy Zasadniczej Litwy, brutalnego łamania jej ustaleń wyłącznie przez Rady samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego, poszczególne gminy rejonów trockiego i święciańskiego, czyli przez organy władzy działające z ramienia i w imieniu ludności polskiej.

W. Matkiewicz: Rozumiem doskonale, że poszczególnym osobom zależy na tym, by interpretować oświadczenie jako kolejną nagankę na „niepokorne” samorządy Wileńszczyzny. Jednakże byłoby to błędne, nieczym nie uzasadnione podejście. Różnego rodzaju naruszeń Tymczasowej Konstytucji RL, aktualnego ustawodawstwa, niestety, nie brakuje na całym terytorium Litwy. Przyczynę parę przykładów. Kowieńska Rada Miejska w związku z blokadą gospodarczą powołała komitet antyblokadowy i przekazała mu niektóre swe funkcje, co jest sprzeczne z Ustawami Republiki. Czy też w Kretyndzie wszystkie zakłady, fabryki, przedsiębiorstwa, instytucje, niezależnie od ich podporządkowania, obwołano własnością samorządu rejonowego. Oczywiście, takie posunięcie również spotkało się ze stanowczym protestem prokuratury jako sprzeczne z ustawodawstwem.

St. Poderis: Obecnie dostojnie każdy samorząd w trybie pilnym i nawet bardzo pilnym poszukuje możliwości uzupełnienia swego budżetu. Faktycznie ustawa o podstawach samorządu terytorialnego otwiera nieograniczone możliwości w tym zakresie, ale pod jednym warunkiem: źródło dochodów powinno być czyste, pieniądze ma być rzeczywiście zarobione, wygosparowane. Tymczasem poszczególne samorządy rejonowe „polują” nie przebijając zbytnio w środkach dla osiągnięcia tego celu. Zauważyliśmy, że szczególnie wzięciem, swoistą popularnością cieszą się nielegalne podatki rekreacyjne. Tego rodzaju łup w czasowiczych uchwały samorządów rejonów zarasajskiego, wareńskiego, święciańskiego i in. Dążenie ludności do otrzymania przydziału skrawka ziemi też bezprawnie się wywyższa, rekordy pod tym względem bije samorząd rejonu lazdijskiego. Prawdziwa defilada suwerenności samorządów rejonowych i miejskich została już odnotowana w walce z taką plagą, jak spekulacja i nadużycia w handlu. Bodajże najsurowsze kary wobec winnych preferuje się w Szilute.

KOR: Żadne z tych poważnych naruszeń obowiązujących ustawodawstwa nie zostało odzwierciedlone w oświadczeniu, natomiast cały ogień...

G. Posziunas: ...skoncentrowano na aktach i uchwałach samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego. Nie jest to rzecz przypadku, zwłaszcza, jeżeli się uwzględni istotny szczegół. Otóż wspomniane przez moich kolegów Rady — kowieńska, zarasajska, wareńska, lazdijska i in. — uwzględniając protesty prokuratury albo odwołały swoje decyzje, albo zawiesiły działanie kolidujących z prawem poszczególnych punktów swych uchwał. Odnosnie samorządów rejonów wileńskiego i solecznickiego oraz poszczególnych gmin rejonów trockiego i święciańskiego można powiedzieć, że to już nie defilada suwerenności czy złe pojętych założeń ustawy Repu-

bliki Litewskiej, bądź uchwał rządów republik; jest to złośliwe nieprzestrzeganie Tymczasowej Konstytucji Państwa Litewskiego, powiódzalbym nawet, że z premedytacją podejmuje się tu niezgodne z prawem uchwały, jakie nie mają nic wspólnego z Tymczasową Ustawą Zasadniczą Litwy. Jest to już wojna prawa lokalnego na gruncie bezprawia, świadomego negowania ustaw ogólnorepublikańskich.

KOR: A konkrety?

W. Matkiewicz: Początek, źródło długiego łańcucha faktów nielegalności wobec Konstytucji, które przekształciło się w notoryczne łamanie jej zasad i ustaleń, o wartą konfrontacją z podejmowanymi obecnie ustawami dostrzegamy w proklamowaniu niektórych rejonów, miast i gmin jak polskich narodowo-terytorialnych z własnym statutem. Wreszcie II zjazd deputowanych samorządów Wileńszczyzny zdecydował o utworzeniu Polskiego Kraju Narodowo-Terytorialnego, a samorządy rejonów wileńskiego i solecznickiego jako ognia władzy państwowej zaprobowały też decyzje. Godzi to w jednolitość, integralność Republiki Litewskiej, jej całość.

KOR: W dokumentach Rad, jak też zjazdu w Ejszyszkach wyraźnie i jednoznacznie powiedziano: „W SKŁADZIE LITWY”. Czy takie postawienie kwestii podważa całość i jednolitość terytorialną RL?

St. Poderis: Jak najbardziej, koliduje to bowiem z założeniami Deklaracji Rady Najwyższej z dnia 11 marca 1990 roku, jest sprzeczne z Tymczasową Konstytucją RL, która głosi, iż zagadnienia podziału administracyjno-terytorialnego Litwy, zmiany nazw poszczególnych jednostek były i pozostają domeną najwyższych władz republiki. Prokuratura Generalna niejednokrotnie zwracała się z protestami i zaleceniami do władz rejonów wileńskiego i solecznickiego, apelowała do zdrowego rozsądku ich kierowników, jednakże protesty po prostu ignorowano, czy też z mety od-

G. Posziunas: To samo dotyczy także równouprawnienia trzech języków: litew-

skiego, polskiego, rosyjskiego.

KOR: Podejmując uchwały w lakiej delikatnej kwestii, jak używanie obok języka państwowego języków mniejszości w swoim obrębie, na swoim terytorium samorządy powoływały się na postulat wyborów, akta prawne RL, wreszcie na deklaracje, dokumenty i porozumienia międzynarodowe.

St. Poderis: Deklaracje i porozumienia mogą służyć nam wszystkim za piękny drogowskaz. Jednakże wychodzimy z założenia, że podstawowym zadaniem każdej prokuratury, w tym Prokuratury Generalnej RL, jest przestrzeganie obowiązujących w danym państwie i w danym okresie ustaw, a przede wszystkim najwyższych jego wartości skonkretyzowanych w Ustawie Zasadniczej. Państwowym językiem Litwy jest język litewski, rewizję tego postulatu przez dowolny samorząd uważamy za rzecz niedopuszczalną, próbę stoperdowania Konstytucji, jak też ustaw i uchwał w tej dziedzinie.

G. Posziunas: Pozwolę sobie powrócić do defilady suwerenności samorządów i bezcelnych prób rewizji ustaw RL, zwłaszcza w rejonie solecznickim. Ostatnio razem z pracownikami Prezydium Rady Najwyższej bawiłem w tym rejonie w związku z tym, że sesja deputowanych samorządu rejonowego zawiesiła pełnomocnictwa inspektorów mianowanych przez departamenty kontroli państwowej, ochrony kraju, ochrony środowiska naturalnego. Wbrew ustawie RL o całości majątku państwowego drukarni solecznickiej, która jest filią drukarni alytuskiej i stanowi własność republiki, przekazano do dyspozycji KPZR. Do wspólnego mianownika tym razem również nie doszło.

KOR: Dysponujemy wiarygodną informacją, iż Soleczniki proponowały wspomnianym departamentom inne kandydatury. Może dzisiaj najwyższą mądrość polega na tym, by nie konfrontować, nie obstawać uparcie przy swoim, lecz wytrwale poszukiwać punktów styczności, możliwych do przyjęcia rozwiązania, consensusu, zgody? Powiedzmy, zadanom ochrony przyrody najsukceszniej, najlepiej sprosta nie obca dla konkretnego rejonu czy też regionu osoba, lecz

stali się... guziki. Otóż w noc wylądował złodziej włamał się do magazynu przy ul. Kalwaryjskiej gdzie spódnice „Sielcia” przechowywane guziki i ukradł tam różnorodnych ich gatunków za 7 tys. rubli. Mówiąc o spódnicach, nie da się pominąć pewnej głośnej afery z papierosami, której dokonał nie w ciemie bici „kooperatywystycki”, Otóż firma prywatno-akcyjna „Liberman Sawulionis” (wspañiale to brzmi, nieprawda!) zakupiła hurtem około stu tysięcy pudełek albańskich papierosów „Apolonia” po 70 kopiejek. Rozprowadzała je w Wilnie min. w restauracji (Bocziul) i Zarasali po 4,5 rubla za pudełko. Interes szedł gładko, ale policja szybko go „zwezyła”. Wilenski Sad nr 1 orzekł grzywnę pieniężną 5 tys. rubli. Firma zapłaciła i rzuciła do handlu, ale już w innych miejscach, jeszcze 30 tys. pudełek „Apolonia”. Skonfiskowano 50,5 tys. pudełek, następnie 20 tys. sztuk jednak, że od tych strat firma nie rozpadnie się, raczej znajdzie inny sposób na spekulację.

w oborach czy w pobliżu uliczywać. Skoro o psach, to nadmienię, że cena i poppy na rasowe okazy rosła, a wraz z tym kradzieże również. Niedawno w Kownie do mieszkania obywatelki N. włamał się dwaj nieustaleni osobnicy, którzy skradli białego pudła oraz 12 tys. rubli. O kradzieżach można dziś całkiem śmiało powiedzieć, że w samych nieoszacowanych miastach i wsiach, Księstwa Wilenskiej Stacji Obsługi Technicznej Samochodów nr 2 znajdujących się przy Szosie Ejszyskiej 34, nie mogła się spodziewać, że wystarczy jej wyjść na moment z gabinetu, a z jej pokójki zostanie wykradzona torbka, w której było 7.300 rubli oraz papiery służbowe. Miała to kobieta zepsuta święta.

Nie dość, że skradziono w Wilnie i Kownie w państwowych hurtach kółła i części samochodowe, farby do podłóg, 340 butelek alkoholu w sklepie w rejonie trockiego, dżony, jak strony, mówi się, że strzeżone- i Pan Bog strzeże, czyli zamykać, pilnować, zły psów

miejscowy człowiek, który jest dobrze obeznany z osobliwościami i problemami rewiru, za ludzi. Ten, któremu jak najbardziej zależy na zachowaniu piękna w rodzinach. Oczywiście, jeśli taka osoba ma odpowiednio kwalifikacje, nawyki, zdolności organizacyjne, wytrwałość.

W. Matkiewicz: Jesteśmy, naturalnie, za współpracą, poszukiwaniem możliwości do przyjęcia rozwiązań, ale pod warunkiem, że prawo, litere i ducha ustawy zawsze i wszędzie należy respektować. Muszą, powinny one triumfować. W związku z powyższym powołam się na próby Rad samorządów rejonów, o których dziś mówimy, faktycznego przywłaszczania, uzurpowania prawa do reprezentowania Litwy na arenie międzynarodowej. A są to przecież funkcje i uprawnienia najwyższych władz RL. Tymczasem Rady wileńska i solecznicka wytypowały swoich przedstawicieli dla udziału w rokowaniach, jak powiedziano w podjętych uchwałach o wyjściu Litewskiej SRR ze składu ZSRR. Zdałoby się, jest to oczywisty nonsens, jednakże nie ustępują...

KOR: Ślepy zaułek Czy jest jakis wyjście z tej sytuacji?

W. Matkiewicz: W oświadczeniu można znaleźć odpowiedź. Należy zaniechać naruszeń ustaw, anulować bezprawne decyzje. Sądziemy, że zdrowy rozsądek powinien zwyciężyć i w całej republice Tymczasowa Konstytucja, inne ustawy będą ściśle „przestrzegane. Inaczej...”

KOR: Otóż właśnie! Jakiego środka oddziaływania Prokuratura Generalna stosuje w razie tego „inaczej”?

St. Poderis: Wręcz do rozwiązania samorządów rejonów i gmin, które ciągle naruszają ustawodawstwo, nie reagują na ostrzeżenia i protesty. Przewiduje to Ustawa o podstawach samorządu terytorialnego, a 27 grudnia roku ubiegłego parlament republiki podjął ustawę „O bezpośrednim zarządzaniu jednostkami administracyjno-terytorialnymi”. Rozwiązanie samorządu, typowanie osób do bezpośredniego zarządzania stanowi, oczywiście, prerogatywę Rady Najwyższej, jednakże Prokuratura Generalna dysponuje prawem zgłoszenia odpowiedzi inicjatyw.

Rozmawiał
Michał ŁAWRYNIEC,
kor. „Kuriera Wileńskiego”

WOKÓŁ KRONIKI KRYMINALNEJ

Jedni się bawia, a inni kradną, nawet w noc Sylwestrowa. W rokalskim rejonie we wsi Panemulni złodzieje zdjęli sztabę z drzwi w oborze, należącej do obywatelki S. I wykradli prosięta. Aby nie kwiczyły zbyt głośno, podobno sypie się blednym zwierzęm do nozdrzy jakiś proszek.

Zainteresowałam się, jak wygląda pod tym względem sytuacja w rejonie wileńskim. Polinformowałem w rejonowym WSW, że prawie każdego tygodnia policja otrzymuje 1-2 meldunki o zniknięciu zwierząt domowych. Przepadają kury, gęsi, podhodowane świniaki.

We wsi Krawczyny, np., nie tak dawno z obrzy obywatela T. skradziono dwie prosiąt, podobnie u obywatelki Sz. Czy to, że niektóre spódnice płacą po 8 i więcej rubli za kilogram bitego zwierzęcia, nie rozparcolowanego, przyczyniło się do wzrostu tych kradzieży, nie wiadomo? Jedno jest pewne, że rolnicy doprawdy nie wiedzą, jak czy doprawdy nie wiedzą, jak zamykać i chronić swoją trzodę. Przewiduję bowiem, że w mięso, inne artykuły rolne, nastąpi prawdziwa inwazja złodziei na wiosnę, jakże zagrody, jak też na fermach kołchozowe. W grudniu,

Prosięta, cielęta i... krowy — łupem złodziei

Zresztą każdy ma swoją spódnice. Nadal więc się, nie z fabryki „Audimas”, innych przedsiębiorstw dzianiny, np. Arturas Kolorinas, kierownika fabryki przedzi bawelnańskiej próbował wywieźć nici wartości 320 rubli, z Jurasz Sadkautskas, hydraulik fabryki przedzi sztucznej, skradł nici za 604 rubli. Obaj wpadli. A ilu kombinatorów nie wpadł?

Z kolebie ciekawie, czy szybko wpadną kolejni złodzieje burzyny. Nie tego... z muzeum w Palandze, bo ten już leży na swoim miejscu. Zdarzyła się noc 30 grudnia, nowa kradzież, co prawda, też w Palandze. Na terenie stacjonarnej tutaj jednostki wojskowej stali sobie składowi. Dobrze zamknięty, bo też spódnice „Smales” przedzi wywieźli tam burzyny. Była pewna, że na ten strzeżony teren nikt się nie dostanie. A jednak złodzieje złamali zamki i klamki oraz wywieźli, bo wynieść przecież nie sposób, 700 kilogram burzyny.

„Wilno“ Jerzego Remera

„Cuda Polski”, Piękno przyrody, Pomniki pracy — zabytki dzieł. Cykl monografii, poświęconych krajoznawstwu ziem i miast Rzeczypospolitej. W jego ramach ukazało się „Wilno” Jerzego Remera. Jest to edycja faksymilowa, a jej format zgodny z pierwodrukami. Zastąpiono tylko oprawę płóciennobroszurową, zachowano jednak barwny obraz Teodora Różankowskiego w pierwodruku reprodukcji w pierwodruku przedstawiający uroczy fragment Starówki Wileńskiej z kościołem Misjonarzy. Książkę opublikowało Wydawnictwo Zakładu Narodowego imienia Ossolińskich we Wrocławiu w roku 1990. Powstała natomiast ona przed ponad półwieczem i jest pióra znakomitego znawcy dzieł i sztuki Wilna, konserwatora zabytków wileńskich — Jerzego Remera, po wojnie profesora na Uniwersytecie im. Mikołaja Ko-

pernika w Toruniu. Inny znakomity znawca Wilna, prof. dr Edmund Małachowicz z Politechniki Wrocławskiej, m.in. konsultant naukowo i konserwatorski PKZ w Wilnie, napisał — posłowie do tej książki. Przedstawiając ją naszym Czytelnikom pozwolimy sobie na zacytowanie fragmentu postawiającego: „W intencji autora (od red: Jerzego Remera) nie pretendowała ona do szerokiego i naukowego przedstawienia historii i sztuki miasta, lecz miała być „przedwiośnią — przyjacielem” dla zainteresowanych i oczarowanych niezwykłą jego urodą. Tej roli nie utraciła do dziś...” W ciągu minionego półwiecza przez miasto kilkakrotnie przetoczył się walec wojny i kilka okupacji, powodując niemałe zniszczenia wśród zabytkowej zabudowy tego pięknego miasta. Szczególnie ponuro zaciążył jed-

nak powojenny okres zaniedbań i systematycznego niszczenia spuścizny kulturowej, powodując dalsze poważne straty. Stratę częściowo nie do odrobienia, gdyż zmieniły się obyczaje i ludzie zrywali tam od wielu pokoleń, którzy budowali, restaurowali i chronili spuściznę kulturową swego miasta. Począwszy od końca 1939 r. zaczęli do miasta przybywać, nie licząc tu dotąd, Litwini, którzy później zajęli również miejsce licznego kiedyś społeczeństwa żydowskiego, a z kolei od 1945 r. także miejsce po „expatriowanych” Polakach. Na miejsce tych ostatnich napłynęło także wielu „rosyjskojęzycznych ludzi radzieckich”, nadając znacznie później rozbudowanemu miastu nowe cechy. Wielu Polaków nie opuściło jednak „ziemi ojców i dziadów”, przetrwali śmieki i więzienia i tworzą dziś dużą społeczność

„Poiaków litewskich”, licząc w samym tylko Wilnie ponad sto tysięcy mieszkańców... Intensywna lituanizacja oblicza miasta związana była najczęściej z upamiętnianiem „traudycji komunizmu”. Powstały więc liczne pomniki i jeszcze liczniejsze tablice (z napisami litewsko - rosyjskimi) ku czci ludzi i wydarzeń, o większości których Litwini chcieliby dziś zapomnieć... Wśród nich wzniesiono jednakże jeden pomnik, na który Wilno nie mogło się dotąd zdobyć — pomnik Adama Mickiewicza. To udane dzieło z młodzieńczą postacią zadumanego poety — wieszca (druta G. Joku-bonia) wznosi się w pobliżu kościoła Bernardynów... Tyle z postawia do tego dzieła Jerzego Remera, znakomicie ilustrowanego fotografiami Jana Bułhaka, byłego profesora Uniwersytetu Wileńskiego. Znajdziemy tu również piękne reprodukcje obrazów F. Smuglewicza, dzieł z „Albumu Wileńskiego” J. K. Wilczyńskiego, obrazów

VILNIANA

wielu artystów - malarzy wileńskich. Jerzy Remer oddając przed znikową zarysach: „Książeczka niniejsza nie jest miasteczka przedstawienia monogramu miasta. Nie mogłaby i nie umiałaby zresztą wyrazić tego umiarkowanego, co od lat już wielu, a z uczonymi historykami Wilna i miast przyczynić się choć w najmniejszej mierze do poznania duchowego oblicza nieznajomemu miastu, która zdobyła już dawno uczucia wszystkich kochających jego wspaniałą i promienną przeszłość, jego meandry życia, jego wywołujące radość i jego najcudowniejsze twory przyrody i sztuki.”

R. J.

Dawnych wspomnień czar... i smutek

Dzień był pogodny. W rozstanieczonym powietrzu drugiego dnia Bożego Narodzenia wieże kościołów wileńskich malowały się koronkowo. W dawnym Ogrodzie Bernardyńskim dziś nazywanym Sereksizkes, szukam śladu Teatru Letniego. Tak, to tu, naprzeciwko, gdzie ongiś na skarpie niby gniazdo jaskółcze wisiała wieżyczka osmiokątna, ufundowana przez króla Stefana Batorego na pamiątkę o jego przyjacielu Kaprcze Bekieszu. Ponieważ był arianinem i z tego powodu na żadnym wileńskim cmentarzu nie mógł być pogrzebany, król kazał pochować Bekieszę na górze, nad Wilenką. Później wianowanie nazwano górę — Bekieszową, a osmiokątny pomnik trwał przeszło 250 lat, aż wiosną 1838 roku wzgorza się osunęły i pomnik runął do Wilenki. Wówczas to odnaleziono czaszkę i czapkę aksaminową przyjaciela Batorego. Przechowywano je w Muzeum Eustachego Tyszkiewicza, tego właśnie hrabiego, co leży na Roszie.

...Tak, to tu. Wśród tych drzew. Przecież do niedawna stało tu kino „Wasara”. Letnie kino. Tak samo, jak teatr. Ani śladu nie pozostało. Pragnę jeszcze raz się upewnić. Pytam grupkę spacerujących przechodniów: co to było. Jeden z nich odpowiada: „Pri palakach zdes było wiesiolo i krasowo”... „Ogród Botaniczny”, słynny w Europie, mnogość roślinności, stawy, aleje. Rzeczywiście, pięknie być musiało. A potem wśród tej urokliwej przyrody, gdzie Wilenka skręca półkolem, stanął teatr. To tu w 1905 r. tłumy przepielniły co wieczór salę. To właśnie z inicjatywy

innego hrabiego Władysława Tyszkiewicza, prezesa Pogotowia Ratunkowego, zjechali do Wilna artyści warszawskich „Rozmaitości”. Na wieść o tym niesłychany entuzjazm ogarnął miasto, zachwyt rósł z dnia na dzień. Nic w tym dziwnego, bo Warszawa wysłała do Wilna swe najlepsze siły. Przybyli Niezarowska, Marcello-Palińska, Żółkowska, Palińska, Micińska, Leszczyński, Rapacki, Frenkiel, Wolski, Nowicki, Szczawiński i wielu, wielu innych.

W prasie z tamtych lat czytamy: „Zapał osiągnął punkt kulminacyjny, gdy na scenie ukazała się wspaniała, od tyłu lat zakazana wizja Polski dawnej w „Mazepie”, a grający rolę wojewody sędziwy Bolesław Leszczyński głęboko wzruszony przemówił do widzów, dzieląc się swą radością, że oto znowu otwiera scenę polską w tym samym Wilnie, gdzie przed laty uczestniczył w ostatnim polskim przedstawieniu”.

Osobny rozdział w życiu tej sceny, i w ogóle teatru wileńskiego, wpisała niezrównana Nuna Młodziejowska, zamożna ziemianka z Wołynia i utalentowana aktorka, która obejmując kierownictwo sceną wileńską widziała tu szerokie możliwości dla realizacji swych zamierzeń artystycznych.

Wydzierżawia w sezonie letnim 1907 roku pawilon powstający w Ogrodzie Bernardyńskim i przekształca go w teatr. Odtąd zawsze latem ogród przez wiele lat rozbrzmiewał muzyką, wesołym słowem i wybuchami śmiechu rozbawionej publiczności.

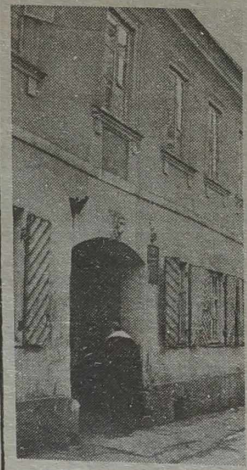
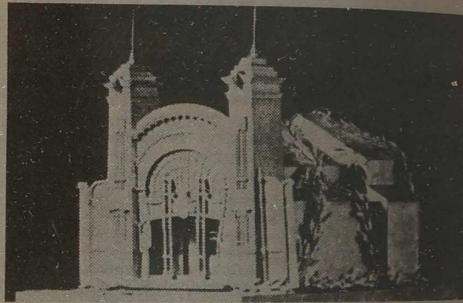
I znowu wracamy do zapisów sprawozdawców teatralnych. Dotyczy one maja 1909 roku: „Nie było też chyba prostym zbiegiem okoliczności, że najwyższy szczyt artysty osiągnął teatr Młodziejowskiej w inscenizacji „Lili Wenedy”, która była wspaniałym wyrazem holdu, złożonego przez Wilno poecie w jego roku jubileuszowym. Czar sztuki tak dalece owładnął wówczas nawet najbardziej opornymi na działanie piękna widzami, że noc ta w Teatrze Letnim nad Wilenką, żyje po dziś dzień we wspomnieniach starszych wileńskich jako najpiękniejsza przeżyte teatralne”.

Niedawno warszawski aktor Igor Śmiatowski, który na krótko przyjechał do swego rodzinnego miasta, rzekł: „Chciałbym zająć do Ogrodu Bernardyńskiego, ale jest to ponad moje siły, skoro nie ma tam budynku starego teatru”.

Niczego nie ma. Tylko sędziwe drzewa, Góra Bekieszowa, Wilenka, nie tak zresztą bystra, jak ongiś. Były za to w latach

ostatnich kilkakrotnie zapewnienia, że park się odrodzi, nawet opracowano projekt. Niestety, pozostały obietnice. Nadal nic się nie dzieje... A jednak. Dwa niepozorne pomieszczenia kas przed wejściem (jeszcze z okresu, gdy w dawnym Ogrodzie Bernardyńskim przemianowanym na Ogród Młodziejowskiej odbywały się bardzo często niszczące zabawy „młodzieżowe”) przekształciły się w całkiem sympatyczne dwie mini-galerie sztuki. Dzień świąteczny, więc nieczynne. Ale w calnach na estetycznych kartonach — życzenia z okazji Bożego Narodzenia. Obok czytamy: Stasys Juskus Private Trade Company Galery „Vilnius and Art”. Nowe, nieprawdaż? Po litewsku napisane też. Wewnątrz — dostarczam drobne upominki w jednej z galerii, w drugiej — malistwo. Na obrazach widocznych przez szybę — motywy wileńskie. Ładne. Cenę trudno dostrzec: 500 czy 5000. Raczej ta druga. Dziwne, ale im trudniej w Wilnie, tym więcej manei galerii sztuki. Może to jakaś specyfika naszego miasta. Chyba tak już kiedyś było. Zresztą, niech się wreszcie dorobią klepiący zazwyczaj biedę malarze. Im się też należy. Są przecież (i coraz liczniejsi) tacy, którzy za wszelką cenę pragną pieniądze inwestować. Niech więc placą. Chociaż chyba nie bardzo się znajdują na malarskim. Może to zjawisko potrafiłoby wytłumaczyć pewien wileński myśliciel z ulicy Niemieckiej, który w okresie międzywojennym w „Kurierze Wileńskim” zamieścił następujące ogłoszenie: „Rozwiązuję wszelkie zagadki bytu od hierarchii gatunków poprzez istnienie piękła, aż po sens świata”.

Szkoda, że nie znam takiego myśliciela obecnie żyjącego. Może by potrafił wyjaśnić, dlaczego ślady tego, który powiedział „Litwo, ojczyzno moja!” są tak w Wilnie poniewierane. Uświadomiam sobie podczas tej wędrówki, że przecież minęły 192 urodziny Adama Mickiewicza. Zająrz więc przy okazji do jego dawnego mieszkania przy zaułku Bernardyńskim. Niestety, brama na kłódce. Nawet do podwórza wejść nie można. Nad bramą tablica informująca po litewsku i rosyjsku, że tu mieszkał poeta. Tablica pisana po polsku, jak zresztą niemal wszystkie, zniknęła już dawno. Przyponiamał sobie sławetny sprzed paru laty „okrągły stół” na temat mieszkania — muzeum Wieszca. Wtedy to władze Uniwersytetu, do którego lokal ten należał, solennie przyrzekły, że odtąd już na pewno muzeum będzie czynne stale, że sporzą-



dono projekt rewolucyjny, że zbiory zniszczone przez pożar (z winy personelu Uniwersytetu) zostaną odnowione, że pamięć o poecie, że wspólna nasza przeszłość, że, że... Wtedy też wierząc święcie, iż rzeczywiście tak będzie, skromnie zapytałam: czy tablica nad bramą wejściową zostanie zmieniona. Na to jeden z profesorów Uniwersytetu, spona składają szanowana w pewnych kręgach, skoczył jak oparzony i wykrzyknął (wydało mi się nawet, że histerycznie): „A co będzie, jeśli Francuzi zażądadą, żeby napis był po francusku, przecież Mickiewicz wyłożył w Collegie de France”. Zbrańałam na takie dictum doszczętnie.

Miały obietnice, zapewnienia. Nadal to samo. Ciała nadzieja w przyszłości. Może Bóg da, że niedalekiej. Dopiero co wybrano nowego rektora Uniwersytetu Wileńskiego. Może będzie bardziej zżyliwy dla tego, który powiedział: „Litwo, ojczyzno moja!”

Halina JOTKIALLO

NA ZDJĘCIACH: ongiś, w tym miejscu, w dawnym Ogrodzie Bernardyńskim stał Teatr Letni; tak w dawnych latach wyglądał; w bezręcznych dwóch milionach kasach powstały dwie mini-galerie sztuki; mieszkanie muzeum Adama Mickiewicza w dniu jego urodzin stało zamknięte na trzy spusty.

Fot. W. Charla

54

PEWNEGO razu wracając z podróży do Hiszpanii, znalazłem... sie sama w przedziale wagonu pociągu relacji Moskwa-Wilno. Ponieważ byłam zmęczona, posłałam sobie kuszetkę z myślą o tym, że już nie wstanę aż do samego Wilna. Wyjęłam z torby czasopisma i zaczęłam je przeglądać. Za oknem padał deszcz, na Dworcu Białoruskim kotłowały się tłumy zmęczonych ludzi, a u mnie było ciepło, przytulnie i całkiem po domowemu.

I wtedy, dosłownie pięć minut przed odjazdem pociągu drzwi otworzyły się z trzaskiem i na progu stanął czerwony na głębie, krępy rudzielec. Jak „człowiek bywały” rzucił nonszalancko na kuszetkę dwie wypchane torby, rozsunął na oknie firaneczki, wyglądał na brudny peron. Potem usiadł rzucając ciekawie okiem na prasę, którą czytałam, chcąc dowiedzieć się w jakim języku ma za mną rozmawiać. A ja akurat czytałam „Kobietę i Życie”, którą u nas czytają wszyscy — i Litwini, i Polacy, i Rosjanie.

Rudzielec pokręcił się nerwowo po przedziale, potem zdecydowanym ruchem rozpiął suwak w spodniach. Zrobiło mi się słabo: „A więc tak prymitywnie, wulgarnie? W przedziale?” Zastanowiłam się gazetą, a rudzielec nie zwracając na mnie uwagi zjął spodnie, potem połówkę, powiesił je na wieszaku. Ukazał na moment bawelniany podkoszulek w ciapki i kąpielówki w drobny rzucik. Potem równie zdecydowanym gestem otworzył jedną z toreb, wybrał stamtąd dres, założył go i natychmiast zabrał się do jedzenia. Zapachniało

czosnkiem, wędzonką, kiszonym ogórkiem.
— Trzeba było uprzedzić, że chce pan się przebrać, wyszłabym z przedziału — mruknęłam niechętnie.
— E — powiedział. — Ja tam nie krępiuję się. Przecież na plaży człowiek jeszcze mniej ma na sobie...
— No tak — powiedziałam z determinacją. — Ale tu nie plaża i ja się naprawdę przestraszyłam.

lec jęczał w nocy przez sen, a ja oczywiście nie zmrzyłam oka, wciąż oczekując od niego nowych niespodzianek.
Rozmawialiśmy o tym, co kto ma. On miał mieszkanie w centrum Kowna, wille i ogród za miastem, samochód, garaż, żonę, dwoje dzieci, Uprawiał latem ogorki, pomidory, kalafiori, kapustę. Jesienią konserwował je, marynował. Co roku miał

Wytrzeszczył oczy, aż mu piegi podskoczyły na nosie.
— To co pani ma? — zapytał oszołomiony. — Z czego pani żyje? Na co wy-daje forszę?
— Żyje z pensji — powiedziałam niepewnie, wiedząc z góry, że to zabrzmi nie-przekonywująco.
— No przecież z tego się nie je...
— A ja jem.

Umilkł na chwilę, a ja skorzystałam z przerwy i powiedziałam zbolowanym głosem:
— Jestem piekielnie zmęczona. Już chyba będę spała...
Obróciłam się do ściany udając że zasypiam. Facet długo jeszcze opychał się wędzonką, młaskał jeżorem, ćpał. Potem zmiótł okruszynki ze stołu, sprzątnął papiery i też wyciągnął się na kuszetkę.

Holownik w morzu ludzkim

Wartości



Popatrzył na mnie nieprzytomnie, potem zaczął się straszliwie śmiać. Widocznie dopiero teraz uświadomił dwuznaczność sytuacji. A ja przypominałam przyjaciółkę mieszkającą w Polsce, która będąc pierwszy raz w Związku Radzieckim doznała coś na kształt szoku: „Wiesz — opowiadała mi szeptem — u was panowie chodzą po wagonie w dresach... Przecież w nich wszystko widać”.

Chciałabym widzieć minę mojej przyjaciółki na widok faceta, rozpinającego nad głową suwak! Dostałaby chyba zawału. W Europie, panie i panowie spijają w oddzielnych przedziałach...

około dwustu słoików świeżej produkcji.
— A pani? — zapytał w pewnym momencie. — Kiedy pani wyszła pomidory do gruntu?
— Nie mam, niestety, ogrodu — odparłam ubawiona. Zrobił zdziwioną minę:
— Jak to? To z czego pani żyje?
— Nie jadam dużo — pisałam trochę zaniepokojona.
— Nie szkodzi, ale jak można być ogrodu? Jeździłaby pani samochodem na wieś i tam wszystko kupuje?
— Nie. Nie mam samochodu — jęknęłam jeszcze bardziej zawstydzona.

— Co w takim razie robi pani z pieniędzmi?
— Mam mnóstwo słabostek: lubię teatr, kino, koncerty, muzykę, podróże. Teraz właśnie wracam z Hiszpanii.
Zainteresował się na chwilę:
— Hiszpania? To musiało być ciekawie... Ale wszystko jedno trzeba coś mieć: dom, willę, sad... Bo jakże tak? Do Hiszpanii ja też bym mógł polecać. Gdybym zechciał. Forsy by mi starczyło...
— Nie chce pan?
— Czasu nie mam. Tyle różnych spraw na głowie. Teraz wrócę i zaraz muszę dach naprawić w garażu...

Leżąc cichutko myślałam o innej wycieczce gdzieś historii. Pewien właściciel wielkiej firmy trudniący się stawianiem pieców i kominków wydał córkę za mąż. Chcąc uświetnić uroczystość — zaprosił na przyjęcie Chopina, o którym było w tym czasie głośno. Posłał mu bilecik, w końcu którego dopisał: „Będziemy nam bardzo miło. Będziemy robili muzykę”. Dawał tym do zrozumienia, że występ muzyka byłby mile widziany. Chopin poszedł na uroczystość, bawił się doskonale. A po tygodniu zaprosił mistrza od pieców do siebie, również przysyłając mu bilecik, na którym widniało w dół wiele obiecujące: „Będziemy robić piece”.

Każde społeczeństwo, każdy człowiek mają własną skalę wartości. Dla jednego — to samochód, dacza, ogród. Dla drugiego — doskonałe zrobiony piec „z ciągiem”.

(Dokończenie na str. 7)

Powracając do tematu Odseparowują się od tradycji komunistycznych

7 grudnia ub. r. w „Kurierze Wileńskim” opublikowany został artykuł kandydata nauk historycznych Mindaugasas Tamosziunasa „Kontury panoramy politycznej Litwy”. Autor pisał m.in.:

„Siły polityczne w Litwie można umownie podzielić na dwie wielkie grupy: organizacje polityczne, które pozostały wierne dawnej tradycji komunistycznej, dążące do zachowania Litwy

w składzie Związku Radzieckiego oraz partii i organizacje zwolenników niezależności republiki. Do pierwszej można zaliczyć KPL (KPZR), „Vienybe-Jedinstwo-Jedność”, Socjalistyczną Federację Ludzi Pracy Litwy, Komitet Obywatelski Litewskiej SRR, LKZM Litwy, z pewnymi zastrzeżeniami — również Polską Partię Praw Człowieka”.

Na tę publikację otrzymałmy pismo członków Pre-

zydium PPPCz: Jana Ciechanowicza, Jana Jakowicza i Zbigniewa Orechwy. W liście czytamy między innymi: „Ani w naszym programie, ani w statucie, ani w działalności praktycznej nie ma nic, co by świadczyło o naszych powiązaniach z tradycją komunistyczną. Jedy-nym naszym celem jest obrona praw ludzkich rdzennych mieszkańców Polski Wschodniej okupowanej w 1939 r. przez ZSRR”.

Replika

Jazda „na gapę”

Na Sylwestra życzymy sobie wzajemnie zdrowia, pomyślności itp. Zwykle wierzamy, że nadchodzący rok będzie lepszy, że oszczędzi nam kłopotów i zmartwień, jakkolwiek wiemy, że czeka nas odpowiedzialny okres, że będziemy się musieli zmagać z wieloma trudnościami. Młomnego Sylwestra również wierzyliśmy, iż może od jutra trochę ubędzie trosk, może spoika nas jakaś miła niespodzianka i nie byłismy w błędzie. Niespodzianek rzeczywiście nie zabrakło. A rozpoczęły się one jeszcze przed Sylwestrem i nie były nazbyt miłe.

Widomo, że w święta można się obejść bez wielu wreszcie rzeczy, ale chyba nie bez chleba. Czytelniczcy, z pewnością mi nie zaprzeczają, że trzeba było sporo się nabierać po sklepach, powystawać w kolejkach, żeby zdobyć ten „arytast”. Nie lepiej życie miał również ci, którzy się wybierali w gósknie i musieli kupić jakiś kwiatek. Handel o to nie zadbał. W kioskach i kwiatarniach były resztki polamańców. Owszem, całkiem do-brze spisał się przywaciarze, tylko że wążanka z kilku goździków kosztowała od 20 do 30 rubli.

Cóż, należy się zgodzić, że za przyjemność trzeba płacić. Nie wiem wprawdzie, czy przejazd trolejbusem można zaliczyć do większych przyjemności, ale z pewnością przyjemniej jest jechać niż iść pieszo z jednego krańca miasta na inny. Chcąc więc jechać, a nie iść, przemie-rzylam pół miasta, odwiedzając

chyba 6-7 kiosków w poszukiwaniu miesięcznego biletu na przejazd, bądź talonów. Takich pechowych, jak ja, było wielu. Ludzie, zdenerwowani, biegali wzajemnie się potracając i psio-cząc na porządku. Wreszcie wsiadłismy wszyscy do trolejbusu i jechaliśmy „na gapę”. Podobna historia powtórzyła się 2 stycznia rano. Kioski były albo zamknięte, albo nie miały ani talonów, ani biletów miesięcznych.

Próbowałam wyjaśnić sprawę w Miejskim Zarządzie Zajezdni Trolejbusowej. Jak mi powiedziano, talonów zabrakło, gdyż po prostu czterokrotnie więcej ich kupowano. Jeśli chodzi o bilety miesięczne, samorząd miejski dopiero 27 grudnia podjął decyzję, jaka ma być ich cena. A więc na każdy bilet trzeba było postawić pieczęć z nową ceną. Niestety, proces ten nie jest zmechanizowany. Kobiety pracowały w porcie czoła, klepiąc pieczęcie za pieczęcią, ręce im popuchły. Poczynając od 28 grudnia bilety miesięczne codziennie tra-fiły do kiosków, jednak była to kropla w morzu, bowiem nikt nie spodziewał się takiego popytu.

Polinformowano mnie także, iż codziennie do 6 stycznia będą dostawy biletów miesięcznych do wszystkich kiosków, natomiast w kiosku przy dworcu kolejowym, bilety będą sprzedawane do 13 stycznia br. Nie tracmy więc nadziei, być może już od jutra nie będziemy musieli jeździć „na gapę”.

Julitta TRYK.
ok. „Kuriera Wileńskiego”

Sąsiedzkie więzi naukowców

Od ponad 20 lat Instytut Literatury i Folkloru Akademii Nauk Litwy współpracuje z Instytutem Literatury im. Janki Kupaly (Akademia Nauk Białorusi). Naukowcy obu republik przygotowali i wydali w dwóch językach książkę „Więzi litera-

ckie litewsko-białoruskie”. Analizuje się tu kontakty pisarzy, wspólne motywy twórcze, problemy przekładów od końca XIV w. do współczesności. Przygotowali ją wilińska — kandydatka nauk filozoficznych Alma Lapinskiene i znany naukowiec



białoruski doktor filozofii Adam Maldzis z Mińska

NA ZDJĘCIU: naukowiec Adam Maldzis i Alma Lapinskiene omawiają działalność Franciszka Skoryny, głośnego wydawcy książek.

Fot. W. Gulewicz (ELTA)

**KRONIKA
PAMIĘCI**

Żołnierze Września, AK

jego brata, akowice Kazimierz Bublewicz ps. „Zagłoba” poległ pod Krawczunami i został pochowany w Kalwarii.

„Proszę Pana podać w „Kronice pamięci” nazwisko nauczyciela Edwarda FRANCZAKA s. Stanisława, zamieszkałego do roku 1940 w Solach — pisze Maria Hajdul z Warszawy. — Został zastrzelony przez żołnierzy sowieckiego w 1944 r., gdy jechał na rowerze przez las na zbiorke z grupą swoich żołnierzy. Został pochowany na cmentarzu w Solach. Grób jest zaniedbany. Proszę również zamieścić nazwisko Wiktora HAJDULA (to jest) losy już pisałissim — J. S.) oraz Stanisława Edwarda WOŁOSEWICZA. Został on aresztowany w 1940 r. i zesłany do kopalni Norylska. Zmarł w 1974 r., jest pochowany na odległym od miasta cmentarzu w Leningradzie...”

Były żołnierz II Wileńskiego Brygady AK „Wiktor” por. Wiktora Koryckiego, Tadeusza Mieczkowskiego ps. „Bońca” ze Szczecina, przekazał ankietę. Za jej pośrednictwem pragnie odtworzyć stan personalny i działalność Brygady od okresu początki konspiracyjnych do mobilizacji, udział jej w walkach aż do rozwiązania. Prosi o podawanie w miarę możliwości dokładnych danych o żyjących i już nieżyjących koleżankach II Brygady. W końcu sierpnia lub na początku września 1991 r. pan Tadeusz pragnie zorganizować w Szczecinie spotkanie koleżeńskie jej żołnierzy oraz opracować przebieg udziału w walkach o wyzwolenie Kłesów podczas akcji „Burza”. Wszelkie informacje proszę kierować na adres: Tadeusz Mieczkowski, 71-480 Szczecin, ul. Ks. Borysa 5/2. Ankietę można otrzymać w naszej redakcji.

Lech Rudziński ps. „Gonicz” z Wrocławia w imieniu akowców z Brygad „Kmicica”, „Lupaszki”, „Ronina” zwraca się do byłych ich żołnierzy z prośbą o nadsyłanie swoich danych oraz o już nieżyjących koleżankach w ewidencji. Zebrano na dzień dzisiejszy około 300 nazwisk. O ile ktokolwiek posiada swoje dane, towarzyszy proszę, pan Lech prosi pisać na adres: 51-677 Wrocław, ul. Potulnów 17-4. Osobiście poszukuje „Jerzego” z IV Wileńskiego Brygady „Ronina”, który był zastępcą dowódcy III plutonu „Janusza”.

Już dzisiaj możemy podać kilka nazwisk poszukiwanych żołnierzy, którzy się zgłosili listownie do redakcji. Są to: Ryszard Hryniewicz ps. „Koc” z V Brygady „Lupaszki”; zamieszkuje na Białostoku, 222386 obwód miński, rejon miadzielski, poczta Konstantynów 62 oraz Kazimierz Sienkiewicz, były żołnierz IV Brygady „Narocz” kpt. „Ronina”; zamieszkuje w Polsce, 13-200 Dziadowo, ul. Nidzicka 7 c-11. „Chcielibyśmy nawiązać kontakt z kimś z Niemienyczna lub okolic refluetykującym na wzajemne odwiedzinie na wzajemne odwiedzinie — pisze pan Kazimierz. — Może ktoś z koleżanek szkolnych lub z Brygady „Narocz” odezwi się. Będzie bardzo szczęśliwy. Mój pseudonim partyzancki „Atos”.

Poszukiwania trwają. Dotyczy to również zesłańców z Wilna i Wileńszczyzny. O nich w następnej publikacji.

Jerzy SURWILLO
NA ZDJĘCIU: Bolesław Bazylewicz. Fot. archiwum

Już w trzeci rok swego żywota wkroczyła rubryka „Kronika pamięci”. Jak zwykle z bogatą i różnorodną pocztą, w której poczesne miejsce zajmuje tematyka żołnierska i partyzancka.

Ocaliło od zapomnienia. Myślała, że przeżyła się we wszystkich listach. „Piszę nie dlatego, żeby jątrzyć — zwierza się jedna z Czytelniczek (nazwisko znane redakcji) z kolonii odcisków z rejonie zarasającym — ale żeby o tym wiedzieliśmy i pamiętali o tym pokoleniu, bo po moim odcisku nikt nie wspomni o tym, co się działo w minionych czasach... 27 października 1939 r. znaleźliśmy się pod władzą litewską. Gospodarzenie zaczęła od tego, że uczniom zrywano czapki i deptano je, ponieważ byli na nich orzełki... Potem wkroczyli Niemcy. Nie było żadnej władzy. W związku z tym grupa naszych chłopców — Polaków, licząca 28 osób, 27 lipca 1941 r. z Tyłz pojechała rowerami do Turmontu celem zorganizowania samoobrony. Ktoś musiał ich tam skierować. Może AK? Tego nie wiem. W grupie tej byli: Chowański, kierownik szkoły w Turmontach; Józef Siderkiewicz, pracownik Starostwa Braślawskiego; dwaj bracia — Michał i Złutek Grygoliczowski; Franek Bahdyszewicz; Pupel; Zinkiewicz; Miłaszewicz. Innych nie znam. Podobno byli też chłopcy z Białostoku. Współpracujący z Niemcami. Współpracujący ich zamkami Litwini odczytali ich zamkami w kolejowym Ognisku. Na zewnątrz rozstrzelali. Potem wyuzdali za Turmonty na błotnista włąkę i tam zakopali. Po wojnie była nieoficjalna ekshumacja. Kogę i ile osób tam znaleźniono, nie wiem. W Turmontach na cmentarzu jest wspólna mogiła — 5 nagrobków od siebie, pośrodku żelazny krzyż. Rodziny ich wjechały do Polski.

Tragicznie zginął również sąsiad z Burni — Jan Strzygowski. Z domu zabrano mu dwa rowery. Kazano stawić się w Turmontach po ich odbiór. Pan Jan poszedł nie przeczuwając nic złego. Został bestialsko zamordowany i rzucony na tor kolejowy. Zostało troje małych dzieci. Pochowany jest w Tyłzach”.

Z relacji wiliński L. A. (nazwisko znane redakcji) dowiadujemy się: „Przed wojną 1939 r. byłam uczennicą szkoły nr 26 przy ul. Wiwulskiego i mieszkałam przy ul. Konarskiego i Zakretowej. Przy wejściu do parku Zakretowego z prawej strony od ul. Zakretowej (obecnie ul. Czuriłionio) był cmentarz legistów poległych w 1920 r. Tuż przy chodniku stał płot na podmurówce ze sztachetami metalowymi i bramą wejściową. Szkoły opiekowały się tymi grobami. Miały one kamienne nagrobki z nazwiskami poległych i krzyże.

W 1945 r. po wkroczeniu Armii Czerwonej zaczęły się w Wilnie nowe porządki. Traktamentami wyrwano płot cmentarny, nagrobki i otaczające je drzewa przeniesiono w inne miejsca. Drzewa do dziś rosną przesadzone koło domu, gdzie mieszkał Śnieczuk, tj. przy ul. Zakretowej — róg św. Jacka. Lipy, tuje, świerki srebrzyste przesadzono na ul. P. Cwirki (dawna Por-

towa). Kamienne nagrobki jako schody znalazły się koło Wileńskiego Pałacu Budowlanych. Na niektórych widnieją jeszcze niezupełnie starze nazwiska. Po wspomnianym cmentarzu nie zostało żadnych śladów...”

A oto pismo nawiązujące do zdarzeń dnia dzisiejszego, które zamieszczamy zgodnie z zasadami jawności i pluralizmu. „Za rządzą Okręgu Wileńskiego zwraca się z uprzejmą prośbą o zajęcie stanowiska w sprawie aktów wandalizmu i niszczenia akowkich grobów na terenie Litwy — czytamy w liście skiero-

zaznaczając, że walczył on w naszych stropach, został inni w noszę. Syn nie wie, w jakiej jednostce ojciec służył, na namiennikach widnieją cyfra 6. Być może, wspólnie ustalimy los tego żołnierza”

Los swego brata Józefa KRYLOWICZA, ur. 10 lutego 1916 r. we wsi Bariszki rejonu wileńskiego, pragnie poznać Helena Sinkiewicz mieszkająca we wsi Orliński (rejon wileński). „Mój brat walczył o Polskę — pisze w swoim liście. — Jednostka, w której służył, znajdowała się w Wilnie przy ul. Kalwaryjskiej.

z Anglii. „Kurier Wileński” dociera do mnie nieregularnie, ale jako wiliński czytamy go zawsze dokładnie — pisze Z. S. Siemaszko z Londynu. — W nr 183 z 31 sierpnia 1990 r. w „Kronice pamięci” natrafiłem na notatkę o odnalezieniu sp. plut. Jana Mironowskiego. W związku z tym pragnę zakomunikować o następującej. W 1952 r. Instytut Historyczny im. gen. Sikorskiego w Londynie wydał „Wykaz Poległych i Zmarłych Żołnierzy Polskich Sił Zbrojnych na Obczyźnie w latach 1939—1946”. Wykaz ten jest w pierwszym rzę-

**CIĄG DALSZY
WSPOMNIENI
I POSZUKIWAŃ**

wanym do Prezydium Zarządu Głównego Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Warszawie, które podpisał przewodniczący Zarządu Okręgu Lech Iwanowski. — Ostatnie tego rodzaju wydarzenie dotyczyło porzucenia i wywrócenia płyty nagrobnej pomnika ku czci 79 żołnierzy Armii Krajowej poległych 13 lipca 1944 r. w bitwie z przebijającą się z okrażeńia niemiecką załogą Wilna. Żołnierze ci zostali pochowani na terenie Kalwarii Wileńskiej — dzielnicy Wilna. Pomnik wzniesiony z darów społecznych pod patronatem Związku Polaków na Litwie oraz Klubu Żołnierzy AK Ziemi Wileńskiej został odsoniony i poświęcony 18 listopada br., a zniszczony w 2 dni później w nocy z 20 na 21 listopada.

Jak wspominał z notatek prasowych, pomimo braku oficjalnych stosunków dyplomatycznych z Litwą, toczą się rozmowy rządu RP z kierownictwem Litwy.

W związku z tym zwracamy się z prośbą do Prezydium o:

1. Wystosowanie pisma do Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP z sugestią, aby domagało się od kierownictwa politycznego Litwy zdecydowanego odjęcia się od pogrobowców litewskich, którzy kolaborowali z okupantem niemieckim i zapewnienia, aby rdzenna polska ludność Wileńszczyzny i całego terytorium Litwy miała zagwarantowane bezpieczeństwo grobów swoich ojców, braci i synów.
2. Zamieszczenie w prasie krajowej, poprzez PAP, notatki, że Prezydium ZG SZSAK protestuje przeciwko profanowaniu grobów żołnierskich na terenie Wileńszczyzny”.

Wciąż otrzymujemy listy z prośbami odnalezienia zaginionych żołnierzy Września. Swego ojca Bolesława BAZYLEWICZA, s. Wacława, ur. 28 sierpnia 1907 r. w miejscowości Budki, poszukuje syn Władysław Bazylewicz z Góry (Polska). Nadesłał do redakcji zdjęcie ojca, które dzisiaj zamieszczamy,

Wyruszył na wojnę i ślad po nim zginął. Pragnę do wiedzieć się, gdzie zginął i gdzie jest jego mogiła”.

W „Kronice pamięci” pisaliśmy o losie dowódcy Okręgu Korpusu III Grodno, gen. Olszyny WILCZYŃSKIEGO („Ojczyzna, nie zapomnij o swoich bohaterach, „K. W.”, 19 września ub. r.).

Po 17 września 1939 r. opuścił on Grodno. Wraz z żoną, adiutantem i szoferem zmierzali ku granicy litewskiej. Został zatrzymany przez załogę dwóch czołgów radzieckich. Generała i adiutanta rozstrzelano, generałowej pozwolono jechać dalej...

Witold Rozmysłowicz z Warszawy, krewny gen. Olszyny Wilczyńskiego, interesuje się losem jego kieroicy — sierżanta Karola BALOSKA. Wiadomo, że miał on brata, który grał w LKS Śniłgły (I przedwojenna liga piłkarska) w Wilnie. Samochód — Buick W 12—934 — z K. Baloskiem dostał się w ręce sowie-tów...

Wilińska Bronisława Wasowicz prosi dopomoc w odnalezieniu grobu brata Henryka WĄSOWICZA, ur. w zaskianku bałteńskiego k/Bezian. Był w AK, brał udział w wywzaleniu Wilna. Zginął jako berlingowiec podczas rozminowywania Warszawy.

Swego ojca Władysława KOPCZYŃSKA, ur. w 1918 r., poszukuje Krystyna Paćko z Gozowa Wlkp. W latach 1944—45 przebywał w Mickuchan (rej. wileński). Pani Krystyna przecho-wuje zdjęcie ojca. Stoł on w mundurze wojskowym oparty o samochód, nr rejestracyjny D-8-28-08. Więcej o ojcu nie wie...

Ogromnie się cieszymy, gdy nasi Czytelnicy oferują swoją pomoc w poszukiwaniach. Taką właśnie propozycję otrzymaliśmy



dzie oparty na zapiskach kapelana- now wojskowych i o ile mnie wiadomo jest bardzo dokładnie. Obejmuje on wszystkie wyznania religijne. Jest w nim dużo nazwisk żołnierzy z Kresów Północno - Wschodnich. Ponieważ posiadam tę książkę i często do niej zaglądam, byłbym przygotowany odpowiadać na pytania, jeżeli redakcja „K. W.” mi w tym pomoże i zajmie się grupowaniem zapytań co najmniej po kilkanaście, tak, żeby obniżyć moje opłaty pocztowe. Przy zapytaniach prosibilitym o podawanie danych w następującej kolejności: nazwisko, imię, stopień wojskowy, data urodzenia, miejsce urodzenia oraz skąd pochodziła ostatnia wiadomość.

Jeśli chodzi o śp. plut. Mironowskiego, to widocznie służył on w 7 Dyw. Piech., która stała się w tym czasie w Kermine i Kenimech. W skład tej dywizji, którą zaczęto formować na początku 1942 r., wchodziły dwa pułki piechoty: 22 i 23. Dowodził nią płk. Okulicki. Ewakuowano ją do Persji w sierpniu 1942 r., w tzw. drugiej ewakuacji. Był przy niej dwa szpitale w Kermine i Kenimech, przy nich cmentarze wojskowe”.

Serdecznie dziękujemy panu Siemaszce za ofertę, z której chcemy skorzystać. Być może, uda się nam zorganizować ekspedycję do wspomnianych miejscowości.

Nadał są ustalone nazwiska żołnierzy AK. Wilińska Zofia Bublewicz zakomunikowała, że

Wileńszczyzna nad Odrą

KORRESPONDENCJA
Z WROCŁAWIA

Losy rzućcy po wojnie nad Odrę tysiące mieszkańców b. Kresów Wschodnich II Rzeczypospolitej, wśród nich wielu przesiedleńców z Wileńszczyzny. Przez minione lata wrosł w Dolnośląską Ziemię, założyli tu domy i rodziny, zasymilowali się z rodakami, którzy zasiedlili ziemię zachodnie przywrócone do Macierzy. Ale „wilińczy” jak sami siebie tu nazywają, podobnie jak lwowiacy, nie zapomnieli, skąd są ich korzenie. I kiedy czasy się odmiennie, niezwłocznie założyli w Wrocławiu Towarzystwo Przyjaciół Grodna i Wilna. Od-

dział Wrocławski skupia obecnie ponad 500 członków.

We Wrocławiu w tym roku powstała Fundacja im. Adama Mickiewicza — na Rzecz Ochrony Zabytków Kultury Polskiej na Wileńszczyźnie. Gdy na Litwie powstała Fundacja Kultury Polskiej, która również ma na celu ratowanie polskich pamiętek nad Wilną — obie te społeczne organizacje postanowiły nawiązać bliższą współpracę.

W październiku br. przyjecha-

ła do Wrocławia na zaproszenie Fundacji im. Adama Mickiewicza pierwsza zbiorowa wycieczka rodaków (także Litwinów) znaną Wlkp. Gościł ich serdecznie i opiekowali się członkowie Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. Po nich przebywała nad Odrą grupa wileńskich rzemieślników.

W Wilnie zaś na zaproszenie FKPL gościła pierwsza 26-osobowa grupa wrocławian — byłych wilińczyków, członków Towarzystwa Grodna i Wilna z jego prezesem Antonim Kaczyńskim.

12 listopada ub.r. przybyli do Wrocławia działacze FKPL oraz

artyści-malarze mieszkający w Wilnie. Przywieźli kilkadziesiąt obrazów olejnych — własnych i swoich koleżanek, przepiękne palmy, czasopiśma polityczne ukazujące się na Litwie, płyty i nagrania piosenek wileńskich oraz pamiętki — ceramiki, zdjęcia zabytków, widokówek, medale. Można je było oglądać, zachwycać się, słuchać i kto chciał, kupić na wystawie-kiermaszu.

Wystawa - kiermasz cieszyła się powodzeniem i zainteresowaniem wrocławian. Nie tylko wilińczyków, ale i młodzieży, która zna Wileńszczyznę tylko z opowiadań.

Organizatorzy prezentacji obu

stron mają powody do satysfakcji. Zainteresowanie przeszło ich oczekiwania, a fundusz odbudowy przeznaczony na sprawy polskie Wileńszczyzny wzrosnąć się o ponad 3 mln złotych. Do tego trzeba doliczyć tysiące złotych wrzucanych przez wrocławian do skarbonki na odbudowę cmentarza na Rossie.

P. S. Wrocławscy organizatorzy wystawy szczególnie serdecznie dziękują pani Teresie Brzecznic — prezesce jednego z wileńskich kół ZPL za pomoc i zaangażowanie we wrocławską imprezę.

Zbigniew UMANSKI,
dziennikarz „Gazety Robotniczej”

WARTOŚCI

(Dokończenie ze str. 5)

Dla trzeciego — ulubiony pies. Dla czwórki pierwotnie — naszyjnik z zębów mamuta. Mija czas i okazuje się, że to, co kiedyś tak ceniliśmy — dziś wywołuje uśmiech na twarzy. Jak w bajce, kupa złota po nocy przekształca się w stos popiołu.

Obserwuję katastroficzne obniżanie się poziomu wartości. Dziś np. chodzimy na urodziny z... flakonem szamponu do włosów, kawałkiem mydła, czy rajstopami. Taki prezent nie wymaga wysłania wyobraźni celem znalezienia oryginalnego upominku, a radości daje co niemiara. Bo szampon, mydło, nawet proszek do prania są dziś przedmiotami pilnie poszukiwanymi, o zwiększonej wartości.

Kiedyś wręczanie komus mydła uważano za „mauvais ton”, czyli złę ton. Prezent mógł być skromny, ale przemyślany, a co za tym idzie — powinien być zawierającą częstąkę serca darującego. Musiał coś symbolizować, o czymś mówić. Otrzymujący prezent wiedział, że gość długo się zastanawiał, myślał o jego życiu, jakichś pamiętnych momentach, szukał przedmiotu-wyraziciela tych momentów, znajdował go i składał mu w darze. I prezent był jak gdyby ogrzany od wnętrza tymi niepokojami, radościami z powodu uzyskania potrzebnej rzeczy.

Dziś wolimy rajstopy. A przecież rajstopy się rwa. Samoohody rdzewieją. Domy rozwalają. Musi być widocznie coś nieprzemijającego, coś, co ma wartość dla wszystkich, dziś, jutro, zawsze...

Wiedza? Przypomina mi się stary kawał o dwóch milicjantach, do których podbiegli zadyszany obcokrajowiec i zapytał: „Do you speak English?” Milicjanci pokręcili głowami na znak, że angielskiego nie posiadają. Wtedy turysta zapytał ich o to samo po niemiecku, francusku, hiszpańsku. Reakcja była jednakowa. W końcu facet machnął z rezygnacją ręką i pobił dalej. Wówczas jeden ze stróżów porządku chrząknął i powiedział: „Może jednak warto byłoby zorganizować na oddziale jakieś kursy języków obcych?” Na co drugi odpowiedział: „Po co? Wiedziałeś ile facet zna języków, a nie potrafił się z nami dogadać!”

Nie każdy oceni wartość obrazu namalowanego przez Tycjana czy Velazqueza, nie każdy domyślił się, że nie wypada rozbiierać się ze spodni w pociągu w obecności kobiety, nie każdy jest zdolny otworzyć drzwi swego domu przed człowiekiem ociekającym krwią...

Nie potrafię tego określić jednym słowem, ale wydaje mi się, że to właśnie kryja się nieprzemijające wartości. Jest ich całe mnóstwo. Byszcza jak drogie kamienie. Włożono w nie wiele: setki lat szlifowania zasad moralności, całe krocie wiedzy ludzkiej, wysiłek wzniesienia się ponad mentalność narodową, społeczną, grupową... Czy potrafimy je docenić?

...Jedną z nieprzemijających wartości ludzkich jest też umiejętność nie wydziwiania z powodu cudzych zapatrywań, wyrozumiałość...

Barbara ZNAJDIŁOWSKA

Sergiusz PIASECKI



23 września, 1939 roku
Wilnius

Jestem obecnie w Wilniusie. Skierowano nas tu z Molodeczna. Przyjechalśmy pociągami, bo nasi taniści wyprzedzili plechotę i pierwszy zajęli miasto. Lecz uważam, że nieprzyjaciela zwyciężyliśmy właśnie my — plechota ze mną na czele, bo pierwszy przekroczyliśmy granicę i napedził takiego strachu panom, że tylko pięćmiabysnęli.

Batalion nasz stół w koszarach przy ulicy Wilkomerskiej. Nam, oficerom, Komendatura dała pozwolenie na zamieszkanie prywatnie w pobliżu koszar. Ja się ulokowałem przy ulicy Kalwaryjskiej w domu numer cztery. Przyszedłem tam wczoraj rano z „orderem” z Komendatury i pytałem o prezesa Domkomu. A mnie powiedział, że żadnego domowego komitetu u nich nie ma i nie było. Spłunąłem jak:

— Też porządek! Jakżeście tu żyli?
— Powiadają:

— Normalnie. A sprawy meldunkowe zaliczaliśmy dozorcy domu.
— Poszedłem do dozorczy. Pokazali mi jego suterenę. Schodzę ja w dół i tak sobie myślę: „Nareszcie zobaczę chociaż jednego eksploatowanego proletariatu”. Ale gdzie tam! Widzę ja w dużym pokoju siedzi tłusty, pięknie ubrany pan. Ja tylko na nogi jego spojrziałem i od razu zobaczyłem: buty z cholewami! A on nic. Szedł i kawę pije. Na stole prawdziwy chleb leży i cukier w białce stoł. Nawet klebasę na talerzu zauważyłem. Wielka mnie złość ogarnęła, że taki kapitalista dozorę udaje. Ale nie powiedziałem, tylko tak sobie pomyślałem: „Przyjdzie i na ciebie czas! Skończysz się twoje klebasiane życie i o butach też zapomnisz!”.

Tymczasem mówię:
— Dzień dobry!
— Dzień dobry! — powiedział i na krzesło ręką pokazał. — Siadajcie — dodał.

Usiadłem ja i jemu „order” z Komendatury na stole kładę.

— To mówię — dotyczy mieszkania dla mnie w tym domu.

Wziął on paperek do ręki. Okuiary na nos wsadził. Popatrzył na papier i tak, i owak. A potem gada:

— Ja po rosyjsku mówić umiem, ale liter wazych nie znam. Sami mnie przekłajacie, co tam stół.

Przeczytałem ja jemu, a on powiada:
— Mieszkań wólnych mam aż trzy. Pięć pokoiów i kuchnia. To jedno. A dwa są po trzy pokoje z kuchnią. Bierście, które chcecie.

— Ale ja jemu mówię, że mnie tylko jeden pokój potrzebny. Lecz chciałbym u ucztych ludzi zamieszkać, żeby nie okradli. A za pokój będzie płacić Komendatura według „normy”.

On zastanowił się i mówi:
— Chyba najlepiej wam będzie u nauczycielek. Kobiety spokojne, na emeryturze. Chcą wydać dwa pokoje, ale możecie wziąć jeden.

To mi się podobało. Zawsze kobiety są mniej niebezpieczne. Może nie napadną niespodzianie, nie zarzną. Muszą być trochę kulturalniejszym elementem.

Posłaliśmy razem do nauczycielek. Wszystkie były w domu. Jedna z nich dobrze po rosyjsku mówi.

— Chętnie — powiada — was na mieszkanie wezmę. Dla nas za drogie. A tak to nam komorne obniżę.

A gdzie gospodarz? — pytam. — Pewnie z innymi kapitalistami uciekł.

— Tu gospodarza nie ma. Dom magistracki. Był rzadca, ale powołali go do wojska. Na miemicki front poszedł. A komorne zawsze wpłacamy do magistrackiej kasy.

Pokazują mnie one swoje pokoje. Nigdy w życiu ja takiej rozkoszy nie widziałem. Po prostu rozpusztali dywany nawet na podłodze leżą. I kwiaty różne, i żywy ptaszek, podobny do wróbla, ale żółty całkiem, w klatce poświstuje. I rozmaite tam stoły, stoliki, półki, półeczki, szafy, szafeczki, krzesła, fotele... Takie tam rzeczy są, że czort wie jak je i nazwać! Ale nie udało, że to wszystko wcale mnie nie dziwi i że nie rozumiem tego, iż do kapitalistycznej jaskini eksploatatorów ludu pracującego trafiliem. W samo gniazdo burżuijskich żmij.

Okazało się, że trzy baby w trzech pokojach mieszkały! Nauczycielkami!... Ale nie, sowiecka władza je rozsyła. I „dozorę” tego tak samo. Niech zaczekają troszkę. Dla wszystkich znajdzie się odpowiednie miejsce.

Umówiłem się ja z „nauczycielkami”, że wieczorem wprowadzę się. Oddały mi naróżny pokój z balkonem. Zapytały, czy dużo mam rzeczy? Ale rzekłem im: „Jakie officer bojowy może mieć rzeczy? Nic nie mam. To przecież wojna”. Powiedziały, że dadzą mi pościel. Zgodziłem się na to, ale pomyślałem sobie: na jakiego czorta

to mi jest potrzebne? Pożegnaliśmy się bardzo spokojnie i kulturalnie, i poszedłem ja miasto oglądać. Idę ja ulicami i widzę, że w prawdziwą burżuijską jaskinię trafiliem. Publika na ulicach ubrana jak na bal. Nawet w skórzanym trzewiku, a niekiedy to w wielu płaszczach. I prawie wszyscy są z kapeluszkami. Aż paszety!.. A najdziwniejsze to są kobiety. Włosy każda ma uczesane jak aktorka filmowa. Na nogach cienkie pańczochy, pewnie w Paryżu kupowane, gładkie, brązowe. Sukienki takie nie widziałem. Pięknie burżuijskie ścierwo poublerane. Ja tak sobie idę i tak sobie myślę: „Chyba tu z całej Polski kapitaliści z żonami i córkami zjechali się? Takie bogactwa!”.

Trochę mnie nawet strasznie zrobiło się. Tyle tych krwiołuców dookoła szwenda się! Ale widzę, że i naszych chłopaków jest sporo. Chodzą ulicami i też fason trzymają. Każdy naperumowany tak, że z daleka czuć. Niech burżui przeżonąją się, jaka u nas kultura! Szkoda, że i ja nie naperumowałem się. Nie było czasu. Innym razem.

W jednym miejscu patrzę ja — piekarnia. W oknie sklepu chleb i bułki zauważyłem. Nawet ciastka były. Nigdy w życiu czegoś takiego nie widziałem. Myślę sobie, albo to jest burżuijska propaganda, albo specjalny sklep polskiego „Inturistu”. Stanąłem ja przy oknie i obserwuję. Ludzie wchodzi, kupują, wychodzą. A ja tylko staram się zauważyć, czy specjalne stachanowskie „bony” mają czy zwykłe kartki? Ale trudno było to zrozumieć. Myślę ja sobie: „Spróbuję i ja. A nuż sprzedadzą?”. Wchodzę ja do środka, odkaślnąłem i mówię, niby spokojnie: — Proszę mi odważyć pół kilograma chleba. Paniątka, ładna taka i cypata, pyta: — Jakiego?

— Ja palcem pokazałem na najbliższy... jak butka. I nic. Odważyła, nawet w papierze zawinęła i podaje mi.

— Proszę pana — powiedziała.

— Ja aż zdrtwałem: panem mnie nazwała! Nie rozznała się. Chyba tylko dlatego i chleb mi sprzedała. A może ślepawa trochę. Pytam: — Wiele płacę?

— Dzielęś groszy.

Dalem jej rubla, a ona mi całą kupę pańskich, kapitalistycznych pieniędzy reszty wydała. I o żadne „bony”, kwity czy „ordery” nie pytała nawet.

Wyszedłem ja z sklepu. Chleb ciepły, biały, aż pachnie. Chciałem od razu zjeść, ale spostrzegłem, że na ulicy nikt nie je, tylko nasze chłopaki chodzą i pestki słonecznikowe gryzą. Wszedłem ja chleb do kieszeni. Szkoda — myślę — że kilograma nie poprosiłem. Może by sprzedała. A sam liczę: toż wychodzi, że za naszego rubla mógłbym pięć kilo chleba kupić! Słodko żyło się burżuiom, w tej dawnej Polsce, na krzywdzie roboczego narodu!

Idę ja dalej i widzę — znów piekarnia. Ludzie wchodzi, wychodzą, każdy coś tam kupuje. Wnęć i ja się wziąłem na odwagę i jazda do środka. Tym razem już o kilo chleba poprosiłem. Palcem też na biały pokazałem. I nic: odważyli, wzięli dwadzieścia groszy i chleb mi podali. Szkoda — myślę — że dwóch kilogramów nie poprosiłem. Może by też sprzedał! Ale kto wief! Lecz trochę dalej znów piekarnię dostrzegłem.

Wnęć szoruję ja do środka i mówię... jakby całkiem nawet spokojnie i obojętnie.

— Poproszę o dwa kilogramy białego chleba.

A kapitalista, który chleb sprzedawał (nawet kołnierzyka i krawata nie zdjął, żeby klasowe pochodzenie ukryć) spytał: — Może cały bochenek weźmiecie? Trzy kilo waży.

— Dawaj! — powiedziałem.

Zapłaciłem ja 60 groszy, zabierałem chleb i wychodzę na ulicę. Idę ja i tak sobie rachuję: toż ja za dwadzieścia groszy, to znaczy mniej jak za rubla, kupiłem cztery i pół kilograma chleba i nawet w kolejkę nie stałem. Nie mogę ja tego zrozumieć. Nie inaczej: kapitalistyczna propaganda. Te sprawy będą ja musiał wyjaśnić.

Ponięważ niewygodnie było mi z chlebem po mieście lazić, poszedłem ja do koszar. Tam rich wziął. Chłopaków pełno. Niekiedy z miasta przychodzili i cuda o głupocie politycznych panów opowiadają. Okazało się, że tu nie tylko chleba, ale i słonny, i klebasy można kupić i kto chce. Niekiedy mówią, że tu zawsze tak było. Nie mogę ja w to uwierzyć. Rzecz jasna, że jeśli sprzedawać ile kto chce, to kłuku wykupi wszystko, inni zaś będą z głodu zdychać.

Wieczorem wprowadziłem się ja do swego pokoju. Nauczycielka (ta co po rosyjsku mówi) drzwi mi otworzyła i pokój pokazała.

— Możecie być pewni, że tu czysto — powiedziałem. — A myć się można w łazience.

Zaprowadziła mnie do pokoju obok kuchni. Tam jest piękna umywalka i duża wanna. Popatrzyłem ja na to wszystko i tak sobie pomyślałem: „Zabić by ciebie trzeba na miejscu za to wszystko! Iuż naszych braci, chłopów i robotników, z głodu pozdychało, abyś ty, paszetyko, mogła w takiej wannie rozkoszować się!”.

Lecz nie powiedziałem jej tego. A ona, trajkocze, nie krany kręć i pokazuje mi, jak to działa. To ja jej wtedy powiedziałem: — W porządku. Karabin maszynowy więcej ma chętności i to dajemy radę. A wasza wanna to głupstwo!

(Ciąg dalszy nastąpi)



Wileński mistrz Jonas Trečlokas jako jeden z pierwszych na Litwie rozpoczął restaurowanie smyczkowych instrumentów muzycznych. Rzemiosło to odziedziczył po ojcu, który też lubił majsterkować.

J. Trečlokas jest dobrze znanym specjalistą w republice. Co roku przez ręce mistrza przechodzi do 200 instrumentów smyczkowych.

NA ZDJĘCIU: J. Trečlokas w swej pracowni.
Fot. R. Jankauskas

ROZWIĄZANIE TYGODNIA

7 stycznia 1946 r. zmarł Adam Didur (ur. 1876) liryczny śpiewak operowy, pierwszy dyryktor i kierownik Opery Śląskiej.

10 stycznia 1951 r. zmarł Sincilar Lewis (ur. 1885), pisarz amerykański, laureat Nagrody Nobla.

Jutro w PT

Pierwsze w tym roku wydanie polskiego Magazynu TV w znacznej mierze upłyne pod znakiem świąt.

TELEWIZJA

SOBOTA, 5 STYCZNIA PROGRAM REPUBLIKANSKI 9.00 Wiadomości. 9.15...

Coujrzymy na ekranach

ZAWODOWIEC • TAXI-BLUES • GLUPI BOM
„Zawodowiec” - tajny agent ma obalić pewnego dyktatora afrykańskiego...

Już we czwartek - dwa polskie filmy

„Krótki film o miłości” i „Krótki film o zabijaniu” polskiego reżysera Krzysztofa Kieślowskiego...

7 stycznia 1946 r. zmarł Adam Didur (ur. 1876) liryczny śpiewak operowy, pierwszy dyryktor i kierownik Opery Śląskiej.

10 stycznia 1951 r. zmarł Sincilar Lewis (ur. 1885), pisarz amerykański, laureat Nagrody Nobla.

TELEWIZJA

SOBOTA, 5 STYCZNIA PROGRAM REPUBLIKANSKI 9.00 Wiadomości. 9.15...

Kazanie niedzielne. 9.30 - Poranne niedzielnie. 11.45 - Zaprasza „Siabryna”...

7.45 - Telemaraton „Odrodzenie” (na fundusz odrodzenia Leningradu)...

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...

TELEWIZJA POLSKA

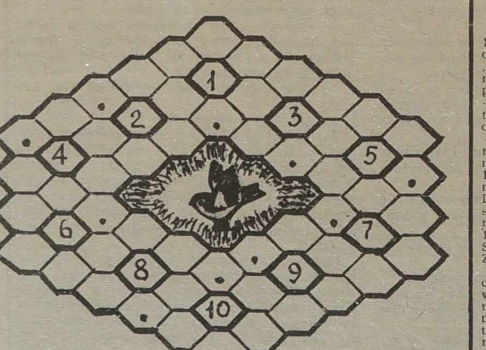
PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...

TELEWIZJA POLSKA

PROGRAM I 10.00 Dla młodych widzów: Teleranek...



ROZWIĄZANIE TYGODNIA

ROZWIĄZANIE TYGODNIA
Pozłomo: rodak, astenia, sarna, lerb, Reklowski, olcha, tałano, parafaza, akcja, mores, gwóźdźniarka, stopka, Seneka...

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY
OGŁASZA DODATKOWY KONKURS NA KRÓTKOTWAŁE STUDIA I STAJE ZAGRANICZNE W MAJU I CZERWCU 1991 ROKU.

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY
OGŁASZA DODATKOWY KONKURS NA KRÓTKOTWAŁE STUDIA I STAJE ZAGRANICZNE W MAJU I CZERWCU 1991 ROKU.

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY

FUNDUSZ OTWARTEJ LITWY
OGŁASZA DODATKOWY KONKURS NA KRÓTKOTWAŁE STUDIA I STAJE ZAGRANICZNE W MAJU I CZERWCU 1991 ROKU.

WIRÓWKA „PTAKI”

WIRÓWKA „PTAKI”
1 - duży kosmopolityczny biotny ptak, 2 - najlepszy śpiewak naszych lasów, 3 - drapieżnik, mieszkający w wysokich górach Ameryki...

WIRÓWKA „PTAKI”

WIRÓWKA „PTAKI”
1 - duży kosmopolityczny biotny ptak, 2 - najlepszy śpiewak naszych lasów, 3 - drapieżnik, mieszkający w wysokich górach Ameryki...

WIRÓWKA „PTAKI”

WIRÓWKA „PTAKI”
1 - duży kosmopolityczny biotny ptak, 2 - najlepszy śpiewak naszych lasów, 3 - drapieżnik, mieszkający w wysokich górach Ameryki...

Vertical text on the right edge of the page, including contact information and publication details.